



(370)
Rok XXX
PAŹDZIERNIK 2025
PR 11353
ISSN 1897-8789
www.gpr24.pl
redakcja@gpr24.pl

CENA 50 gr

GŁOS PRUSZKOWA



MIEJSKI I POWIATOWY MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO, KULTURALNO,
INFORMACYJNY - TYTUŁ ISTNIEJE
OD 1919 ROKU

Zasięg: Powiat Pruszkowski, Podkowa Leśna, Janki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus, Warszawa Włochy

KSIEGARNIA ANIA
NA RYNKU OD 1990r.
Zapraszamy!
Pruszków, Kraszewskiego 39



KRUCJATY 2025 Feldlager at Brandenburg

Zapraszamy do oglądania zdjęć na s.12 i 13



Podwójny Jubileusz

Czytaj s. 9



Wywiad z wójtem gminy Nadarzyn
Dariuszem Zwolińskim czytaj na s. 18 i 19



Czytaj s. 21



**SZUKASZ MIESZKANIA GOTOWEGO
DO ZAMIESZKANIA W SERCU
PRUSZKOWA?**

SZUKAJ INFORMACJI NA S. 23

Kabex

Kabex TopW
farba lateksowa
matowa - 9L **139⁹⁰**

Fasakol F11 StrongZel
żelowy klej do płytek
25 kg **49⁹⁰**

Kabex Grunt Uniwersalny
5L **19⁹⁰**

Fasakol S8
polimerowa masa
szpachlowa - 26kg **99⁰⁰**

do budowy
mamy remontu
wszystko ogrodu

Promocja
ważna do
wyczerpania
zapasów

Nadarzyn, ul. Pruszkowska 35, Nowa Wieś, ul. Polna 41 **kabex.eu**

REKLAMA

9 771 426 43 800 5



STARA WARSZAWA



Fot. Mirosław Kalinowski

**Włodzimierz Szpak - reżyser dokumentalista
Fot. autor**

Stare Miasto i prowadzący do niego Trakt Królewski to te miejsca, które poleciłbym w pierwszej kolejności obcemu przybyszowi, który w Warszawie znalazł się przypadkiem, nic o niej nie wie, a chciałby spędzić miło letnie popołudnie i wieczór przed długim nocnym lotem np. do któregoś z krajów Azji Płd. – Wsch.

Sam dość często bywam w tych miejscach, szczególnie w okresie letnim. Mój ostatni pobyt tam opisałem w felietonie z września tego roku:



„...kilka dni temu w cieple sierpniowe popołudnie przechadzałem się z aparatem fotograficznym po Starym Mieście w Warszawie. Świeciło słońce. Setki, tysiące ludzi wyległo na ulice i place, zaroilo się w kawiarniach i restauracjach. Matki z dziećmi, całe rodziny, single; mnóstwo obcokrajowców. Ludzie zadbani, uśmiechnięci, wyluzowani, europejscy – można by rzec...” Dalej piszę o babci w czerwonych skarpetkach. Zrobiłem jej zdjęcie, jedno z wielu tego dnia. Spośród trzydziestu albo czterdziestu zdjęć wybieram sześć, mówią więcej niż tekst. Oto one:



Okno na Planty



Fot. Henryk, Tomasz Kaiser

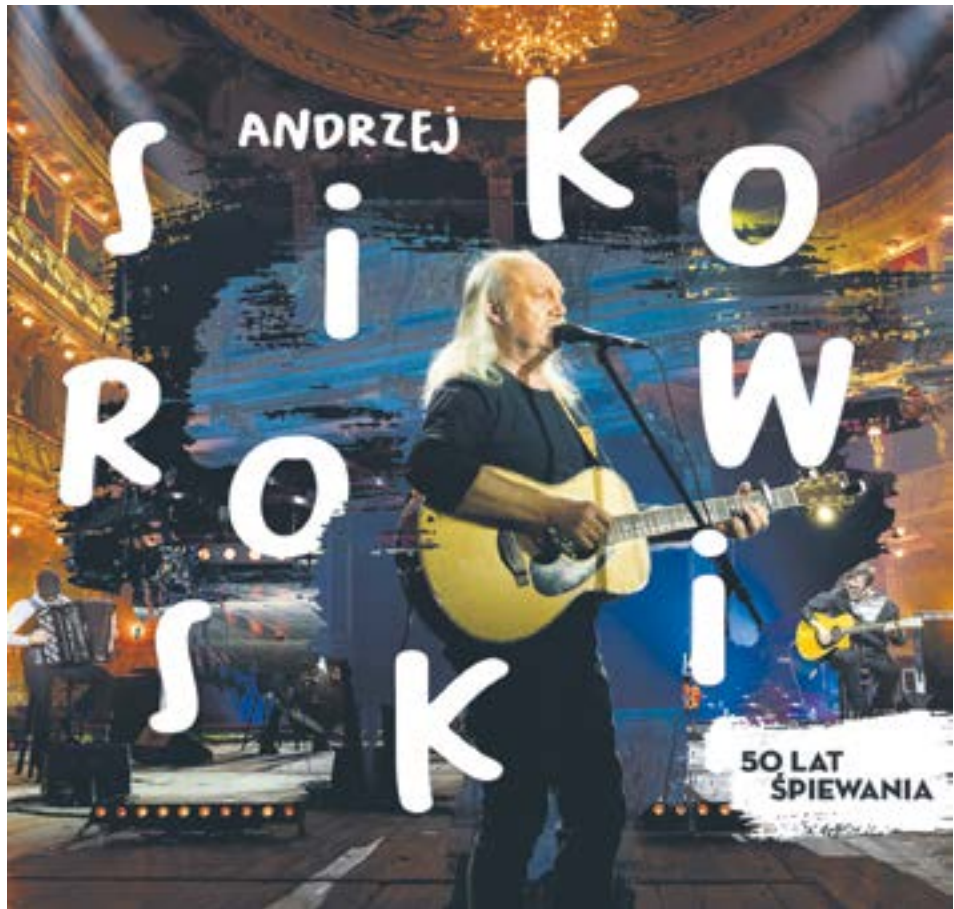
**Andrzej Sikorowski - polski piosenkarz, kompozytor, gitarzysta, autor tekstów.
Od 1977 w krakowskiej grupie Pod Budą.**

Jadwiga od Mniejszych Braci

Pamiętam doskonale październikowy wieczór w krakowskim Teatrze imienia Juliusza Słowackiego.

Był rok 1999, zatem 26 lat temu. Dlaczego został zapisany w pamięci, która coraz częściej szwankuje i płata figle?

Odpowiedź jest prosta – świętowałem wraz z publicznością swoje półwiecze. Na urodziny przybyli zaprzyjaźnieni artyści, nad sceną wisiał portret autorstwa Jana Wołka, który odmalował mnie w paradnym mundurze upodobiłając do cesarza Franciszka Józefa.



Składano życzenia, wręczano upominki. W pewnej chwili na scenę wkroczyła małżonka i moja córka. Niosły obwiązaną kokardą trzymiesięczną bokserkę Figę. Nie kryłem łez, wszak dzieciństwo spędziłem z psiną tej samej rasy o tym samym imieniu. Ten przydługi wstęp niech będzie powodem jeszcze jednego wspomnienia. Bowiem sprawczynią zakupu żywego prezentu była Jadwiga Osuchowa.

Umarła kilka dni temu, zostawiając po sobie żal i nie wyszczekaną do końca świata wdzięczność czworonogów. Ludzi, którzy poświęcają się bez reszty dla bliźnich jest wielu. Natomiast oddającym czas, energię, zdrowie, serce zwierząkom znacznie mniej. Jaga mogła służyć za przykład owego oddania. To z Jej inicjatywy we wspomnianym teatrze każdego roku odbywał się koncert „Granie na szczekanie”, połączony z aukcją, z której dochód zasilał miski przedstawicieli wszelkich ras opuszczonych, chorych, potrzebujących schronienia i opieki. Mobilizowała artystów wielu pokoleń i muzycznych stylów, a nie łatwo namówić gwiazdy dając w zamian jedynie dobre słowo. Jadzi nikt nie odmawiał. Tego roku mam nadzieję zagramy kolejny raz, a Osuchowa otoczona sforą ukończonych zwierzązków posłucha tego z innej już widowni.

Za zgodą Vis à Vis

Oto link do gazetki bieżącej Vis á Vis:
<https://zvis2.wordpress.com>
Do wydań archiwalnych to:
<https://zvis.pl>



PANI NIE JEST U SIEBIE W DOMU, CZYLI BOGOWIE SĄ NIEZBĘDNI... NAWET NAJWIĘKSZY TWÓRCY, CHOCIAŻ NIE ZAWSZE TO UJAWNIAJĄ MAJĄ TEŻ SWOICH BOGÓW



Fot. Ze zbiorów autora

**Jerzy Antkowiak - projektant mody, felietonista
Fot. - WFW 2025 oraz z pracowni autora**

Bywa, że tylko po to aby było z kim walczyć. Czasami również z własną niemocą, która czasem ich rozkleja. W modzie Bogiem moich marzeń był od początku Yves Saint Laurent i na początku był to bardziej kaprys, bowiem formy ubioru YSL wydawały mi się taką doskonałością, że rozmowa, pomysły i formy ubiorów całodziennych były niemalże modlitewnikiem, który zachwycał, ale nie pozwalał się naśladować.



I nni wielcy twórcy mody francuskiej, byli tak odmienni od form, proporcji i rozmachu w używaniu tkanin, że różnica między wzornictwem Yves'a a ubiorami Diora, Ricci, Givenchy czy Cardin była taka jak między muzyką Bacha i Beethovena, a lekkością muzyki mandolinistów czy piosenki francuskiej. Może nie każdy się z mną zgodzi, chociaż będę bronił mojego postrzegania mody to na pewno projektanci wszystko jedno czy z Londynu, Nowego Jorku czy Tokio, tworzą kolekcje z rozmachem to wdzięk historia i talent twórców francuskich nie ma sobie równych, a paryż nie przestanie być stolicą mody i co by się nie mówiło i kogo z kim porównywać Paryż był i będzie stolica światowej mody. Mimo, iż kolekcje Yves Saint Laurent oglądałem w największym zachwycie to kolekcje Diora, Ricci, Givenchy, Chanel plus młodych gniewnych Gaultier, Mugler, Sonia Rykiel przy całym szacunku dla wszystkich twórców mody, nad całym tym zjawiskiem o wdzięcznej nazwie M O D A, unosi się Paryż ze swoim wdziękiem, specyficzną atmosferą, Sekwaną, piosenką francuską i tym czymś co się ma od zawsze tak jak talent, który się ma od urodzenia. Nie na darmo tekst piosenki brzmi: PARIS ELLE EST MONDE, PARIS EST BLONDE PARIS... Moim odkryciem ostatnich lat, stał się Giorgio Armani i moja miłość do jego sztuki, twórczości, wdzięku i stylu prezentowania mody, minimalizmu form, proporcji sylwetki i niezwykłego prezentowania mody męskiej i szczególnej dbałości o doskonałość rytmu pokazywania kolekcji, stał się Giorgio Armani, co wyraziłem w liście. Nas ludzi mody, nie bacząc na miejsce w szeregu (toutes proportions gardées) nazywam kochankami mody i właśnie w liście do Armaniego przekazałem mój zachwyt jego twórczością, nie zdradzając ani na chwilę Yves Saint Laurent, Diora, Ninny Ricci czy Chanel. Oto Mój list:

POSŁUCHAJ ARMANI
posłuchaj armani, wiesz o tym, że jesteś wielki, żeś niezwykły też doskonale wiesz, pachniesz czeremchą lilią lasami, masz rytm pokazu energetyczny, i tempo godne bolera Ravela, każdy twój model to ty sam armani, ale gdy tobą pachną zwykły szariatani, wdzięki aromaty nagle spowszechniały, ideał sięgnął bruku - armani do bani.

POSŁUCHAJ ARMANI
UROK TWOICH POKAZÓW MODY - TO STwierdzenie,
TO BANAŁ - ALE JEST NIEPOSPOLITY, W KOMOROWIE POD WARSZAWĄ W POLSCE, NA MAŁYM EKRANIE KAMERA PEYNIJE PO DIAGONALU,
TWÓJ POKAZ TWEJ MODY TO SPEKTAKŁ WIELKIEGO ARMANIEGO - TWÓRCY I CHOREOGRAFA MODY,
TWÓJ WIELKI WYBIEG JEST NIERÓWNY I ASYMETRYCZNY,
SAM JESTEŚ LA SCAŁĄ SWOICH WSZYSTKICH MÓD,
NEUMEIER CHOREOGRAF KŁANIAJĄC SIĘ SWOJEJ PUBLICZNOŚCI,
MAW TLE NAPIS – „TO DLA MOICH TANCERZY!!!”, NIECH PAN NIE SŁUCHA PANIE ARMANI, MI SCUSII!
JAK PAN SIĘ KŁANIA SWOJEJ PUBLICZNOŚCI PO POKAZIE MÓD,
TO Z PANA EMANUJE „DZIĘKUJĘ MOIM ARTYSTOM ZA WSZYSTKO”.
RM ZA GEST ZA CHÓD ZA FINEZJĘ, ZA CZAR, JESTEŚCIE MODNĄ PALETĄ MOICH BARW - MOJE MODELKI MOI MODELE,
MOI ARTYŚCI Z TYCH CUDÓW MODOWYCH MÓD TWORZycIE MODNE ŚWIĘTO WIOSNY DLA NAS LUDZI NAJPIĘKNIEJSZY ROMANS,
MIŁOSNY, MIŁOSNY, MIŁOSNY, MIŁOSNY, MIŁOSNY!!!

...a ponieważ nie jesteśmy nieśmiertelni, czasem listy miłosne o modzie i do mody piszemy w szpitalach, a szpitale...

„Są szpitale i szpitale, także samo jak odmiennie są, bywają sine dale, nawet szpital na Wrzesinku tonie fotel przy kominku, że nie wspomnę o radosnym sanatorium w Ciechocinku. Owszem atmosfera swojska chorobliwie, bazarowa, ale niestety to nie jest ten gwar - który brzmiał pięknie i się wydobywał z Harper's - Bazaar”.
W tym czasie, gdy mój szpitalny życiorys w kropłowiec płynie, stulecie mojego gimnazjum świętuje swoją „setkę” w moim kochanym rodzinnym Wolsztynie.... ALE, ALE mimo, że „anemicznie”, „płucno”, „sercowo”, zwyczajnie chory, do pojednania jestem skory i kiedy wrócę do rzeczywistości popiół pokutny wysypię na głowę i „dla zdrowotności” wygłoszę orację o „niedoskonałości”.



Oto ona:
- należy swoje niedoskonałości nosić jak szaty królewskie...
- tylko sylwetki niedoskonałych nie rozmywają się w mętnej atmosferze rzeczywistości.
To teoria, a w Polsce „żeby polska była polską”, kontrowersji, niepotrzebnego krytycyzmu, braku szacunku, bywa niemalże awanturnicka. I kończąc my oczywiście nadzwyczaj oryginalni, tak moglibyśmy zakończyć: „oto polska moda właśnie”.

Jerzy Antkowiak



Dzień bez samochodu w gminie Michałowice

22 września w gminie Michałowice obchodziliśmy Dzień bez Samochodu, który był zwieńczeniem Europejskiego Tygodnia Zrównoważonego Transportu.

Z tej okazji wójt gminy zachęcała mieszkańców, by tego dnia zostawili auta w garażach i wybrali komunikację zbiorową, rower lub spacer.

Dla wszystkich, którzy dotarli do urzędu gminy bez samochodu, przygotowano miłą niespodziankę: w rowerowej kawiarence czekała aromatyczna kawa, gorąca herbata lub czekolada oraz słodki i owocowy poczęstunek, idealny na uzupełnienie spalonych kalorii. Można było także skorzystać z „rowerowego pogotowia” – szybkiego serwisu oferującego podstawowe regulacje, drobne naprawy i łatanie dętek.

Świętowanie nie skończyło się jednak na porannej kawie. O godzinie 11:00, na parkingu przed urzędem, odbyło się symboliczne przecięcie wstęgi z okazji bliskiego uruchomienia dwóch nowych, w pełni elektrycznych busików – cichych, wygodnych i przyjaznych środowisku. Symbolicznego otwarcia w obecności mieszkańców i pracowników urzędu, dokonali wójt gminy Michałowice, Małgorzata Pacheczka, zastępca wójta gminy Michałowice, Anna Fabisiak, przedstawiciel firmy Kinetik Sp. z o.o., Kamil Kostanowicz, radny Maciej Polarczyk, Przewodniczący Zarządu Osiedla Komorów, Michał Jeżewski oraz przedszkolaki z przedszkola w Regułach, na czele z Panią Dyrektorką, Justyną Szytk-Woldan.

Tego dnia wyróżniono również pracowników Urzędu Gminy Michałowice, którzy codziennie wybierają ekologiczną formę dojazdu do pracy lub też w tym wyjątkowym dniu zrezygnowali z samochodu. Gratulujemy raz jeszcze!

- O autobusach**
- maksymalny zasięg 300km;
 - liczba miejsc siedzących - 21 (dot. 1 autobusu)
 - całkowita długość - 8 m,
 - bezpieczne i niskopodłogowe
 - systemy: EBS, FARB, RBS, HSA, FDS, ESP, ABS, RGB, ASR.
 - wyposażenie: klimatyzacja, system informacji pasażerskiej, USB-C, USB;
 - Koszt dwóch autobusów: 4 477 200 zł, z czego dofinansowanie wyniosło 2 398 807 zł z dotacji



i 1 686 021 z pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

- Linia M2 - Komorów-Granica-Pruszków**
- Będzie kursować we wszystkie dni tygodnia, od rana do wieczora.
 - W dni powszednie co ok. 30 min.
 - Skorelowany z linią SKM w Pruszkowie i WKD Komorów.
 - Ułatwi dojazd do szkół, przedszkoli, targu i sklepów w Pruszkowie.

- Darmowy do końca 2025 r.
- Planowane uruchomienie – październik 2025.

Dzień bez Samochodu był zwieńczeniem Europejskiego Tygodnia Zrównoważonego Transportu.

To ogólnoeuropejska kampania, która co roku zachęca mieszkańców do wybierania bardziej przyjaznych środowisku form przemieszczania się: spacerów, jazdy na rowerze, transportu publicznego czy carpoolingu.

Wszystko po to, by nasze miejscowości stawiały się czystsze, zdrowsze i bardziej dostępne dla wszystkich.

Hasło tegorocznej edycji to: „Mobilność dla każdego”, bo zrównoważony transport to nie tylko sposób poruszania się – to także sposób budowania relacji, wspólnoty i nowoczesnej, bardziej przyjaznej przestrzeni publicznej.

VII Półmaraton „Lasy nad Utratą”

Blisko 330 osób zgłosiło się 20 września na linii startu VII Półmaratonu „Lasy nad Utratą” i biegów towarzyszących. Tego dnia uczestników i kibiców powitała piękna, słoneczna, letnia pogoda, która sprzyjała sportowej rywalizacji i wspólnej zabawie. Bo nie da się ukryć, że wszystkim uczestnikom bieganego po urokliwych terenach naszej gminy sprawiło radość.

Podobnie, jak to miało miejsce w latach minionych, start/meta znajdowały się przy zalewie w Komorowie, wśród zieleni i wody. Okolicości przyrody i słoneczna pogoda sprawiały wrażenie lata w pełni. A tego wrażenia dopełniły biegi piękną, leśną trasą.

Tegoroczny harmonogram zawodów był bardzo intensywny, a organizatorzy wydarzenia tj. gmina Michałowice, AZS Warszawa i Ekobrygada zadbali o to, aby do rywalizacji mógł stanąć każdy, kto tylko miał ochotę.

Jako pierwszy odbył się bieg na 200 m dla dzieci z rocznika 2018-2021, a następnie na 400 m dla dzieci z lat 2015-2017. Nieco starsi biegacze, bo z roczników 2010-2014 sprawdzili swoją kondycję na dystansie 1 km. Te trzy biegi potwierdziły, że bieganie daje masę radości. Oczywiście na mecie na wszystkich uczestników czekały pamiątkowe medale i przepyszne naleśniki przygotowane przez KGW „Michaśki”.

Po rywalizacji najmłodszych biegaczy przyszedł czas na dorosłych. Zanim jednak wystartowali uczestnicy biegu na 5 km i półmaratonu, wszyscy odbyli rozgrzewkę pod okiem profesjonalnego trenera. Dotyczyło to również najmłodszych biegaczy, którzy wystartowali we wcześniejszych biegach.

Do ostatniej chwili przed startem, biegacze wykorzystali czas na solidną rozgrzewkę i odpowiednie przypięcie numeru startowego, ponieważ gdy tylko wójt Małgorzata Pacheczka dała znak do startu, przed biegaczami pozostała już tylko trasa.

Rywalizacja, oprócz tej ogólnej na dystansach 5 km i korony - półmaratonu „Lasy nad

Utratą” , tj. 21,0975 km, odbywała się także w sześciu odrębnych kategoriach wiekowych dla kobiet i mężczyzn, a były to: K16/M16, K18/M18, K30/M30, K40/M40, K50/M50, K60+/M60+.

Zwycięzcami I półmaratonu „Lasy nad Utratą” zostali

Kategoria kobiety:

I miejsce – Strzelczyk Marta – czas 01:51:48, II miejsce – Stępiak Ewelina – czas 01:52:53, III miejsce – zawodnik anonimowy – czas 02:06:57.

Kategoria mężczyźni: I miejsce – Grudzień Mariusz – czas 01:19:58, II miejsce – Dudkiewicz Maciej – czas 01:20:49, III miejsce – Wojtyna Łukasz – czas 01:23:08. Najszybszą biegaczką gminy Michałowice na dystansie półmaratonu została Strzelczyk Marta – czas 01:51:48 (Michałowice), natomiast biegaczką – Wojtyna Łukasz – czas 01:23:08 (Michałowice-Wieś).	Kategoria sztafety: I miejsce – Parkrun Pruszków – czas 01:24:41, II miejsce – Big Bad Wolf – czas 01:28:09, III miejsce – Aneta Rakietka AZS Warszawa – czas 01:38:49. Najszybszą kobięcą sztafetą gminy Michałowice została sztafeta LABUBU Team z czasem 01:57:45. Nagrodzeni zostali także: najszybsi biegacze i biegaczki obydwu biegów w poszczególnych kategoriach wiekowych oraz najstarszy zawodnik i zawodniczka zawodów. Gratulacje dla wszystkich uczestników sobotnich biegów w Komorowie, którzy bez wątpienia swoim startem przyczynili się popularyzacji biegania i zdrowego stylu życia.
Bieg na 5 km „Lasy nad Utratą” Kategoria kobiety: I miejsce – Wesołowska Natalia – czas 00:21:18, II miejsce – Koc Marta – czas 00:22:28, III miejsce – Bujnowska Małgorzata – czas 00:22:37. Kategoria mężczyźni: I miejsce – Kowalski Robert – czas 00:17:37, II miejsce – Wójcik Krzysztof – czas 00:17:46, III miejsce – Łęczycki Arkadiusz – czas 00:17:53.	Więcej zdjęć na: https://www.michalowice.pl/dzieje-sie/aktualnosci/kulturalne/vii-polmaraton-lasy-nad-utrata,p391636900



Zaproszenie

WYSTAWA MALARSTWA



Jana GOŁĘBIEWSKIEGO

20.09.-20.10.2025

Patronat Honorowy Starosty Pruszkowskiego

Patronat Honorowy Prezydenta Miasta Pruszkowa

Miejsce wystawy: Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego; Plac Jana Pawła II 2, Pruszków



ARTUR GOTZ

LITANIA PIWNIC 1944

Koncert o Powstaniu Warszawskim

oraz Występ uczniów Szkoły Podstawowej nr. 3 im. Bohaterów Powstania Warszawskiego w Piastowie

BILETY / biletyna.pl
30 normalny
20 ulgowy – uczniowie/seniorzy/posiadacze KDR i KMP (Karta Mieszkanca Piastowa)

Poetycka opowieść o Powstaniu Warszawskim – od euforii pierwszych dni, przez dramat ludności cywilnej, aż po kapitulację.

5.10.2025 g. 17:00

Miejsko Otwarte Kultury Piastów

Pracownicy stworzyli dla waszego Raczyńskiego Czerwony „Dzień” i zaproszili: Bismarcka, Żabickiego i Gortza. Także wspomnieli: Komisarza, Popielarskiego i inne przed powstaniem „Piłkowskiego”.

Pracownicy stworzyli i stworzyli: koncert, który wstąpił w przeszłość. Przemysł koncertowy oparty na przekazie dokumentalnego „Wielkiemu Historii” 10.10





Janina Iwańska - „Naprawdę nie myślałam, że mogę przeżyć” c.d.

Jaki był stosunek Niemców do dzieci, do Pani, do pozostałych z bloku?

Właściwie się niczym nie różnił, może tylko tym, że jak w grudniu nastąpiły straszne mrozy i było tak, że nie wszyscy robotnicy wrócili, te apele długo trwały, to nam pozwalali nie wychodzić na apel, tylko wtedy musieliśmy siedzieć na przyczach ze spuszczoneymi nogami. Najpierw przychodziła blokowa, a potem ta aufseherin⁽¹⁷⁾, która była odpowiedzialna za stan i liczyła nogi. Nie wiem, czy co drugą nogę, czy wszystkie i dzieliła przez dwa, w każdym razie dotykała nóg i liczyła nas po nogach. Wtedy dzieci z tego bloku nie musiały wychodzić na apel. To takie ustępstwo wobec nas.

Czy chorowała Pani w obozie?

Nie chorowałam, ciężko pracowałam, od rana do wieczora. Jak mnie pytały, czy się bałam, czy myślałam o śmierci, to może dziwne, ale nie myślałam, że umrę, że mnie zabiją, tylko że trzeba wiadra wyszorować, sprawdzić, czy już są czyste czy brudne, zobaczyć, co u najmłodszych dzieciaków. Sztubowa tych starszych dzieci zapytała, czy ktoś umie robić na drutach, bo ona może przynieść z Kanady (Kanada to była taka część, gdzie Niemcy składowali wszystkie ubrania, rzeczy odebrane więźniom) jakieś swetry, bo swetrów nie wolno było nosić, ale można było mieć szalki, żeby się nimi poowijać, skarpetki i rękawiczki. Nikt nie umiał. „A może ktoś chce się nauczyć?” Powiedziałam: „To ja się nauczę”. Ona przynosiła z tej Kanady jakieś swetry, my je pruliśmy. Najpierw robiłam szalki dla blokowej, dla sztubowych, dla ich koleżanek. Potem nie zapytała: „A nie zrobiłabyś skarpetki?”, ja na to: „Nie umiem”. „Nauczę cie”. Do pięty doszłam: „Ja pięty w życiu nie zrobię”, „Ja ci pokażę, jak to się robi, na pięciu patykach”, bo z patyków były zrobione te druty, dwa były potrzebne do szalka, a do pięty, do skarpetek musiało być pięć. Nauczyłam się robić tę piętę taką artystyczną, że po wojnie (mam tu gdzieś zdjęcie) to moim koleżankom, przyjaciółkom pod choinkę albo na imieniny robiłam skarpetki. Stare swetry się pruto i z nich się robiło nowe rzeczy. Po wojnie nic nie było, a skarpetki wełniane były cenne. Chodziło się na bazar Różyckiego, żeby coś kupić od handlarzy. W obozie, jak miałam wolne, te druty mi pracowały, ciągle było coś do roboty. Nie było czasu, zastanawiać się, czy umrę. Absolutnie nie, byłam pewna, że to przeżyję.

Pani blok był niedaleko krematorium.

Tak, ciągle dym się unosił, palili ludzi bez przerwy. Po niektórych było widać, jak się spotkało, że długo nie będą żyli, ledwo nogi za sobą ciągnęli. A ja zawsze uważałam, że mam robotę, muszę się tym zająć, a jak wrócę do domu, to im to wszystko opowiem. Jako dziecko wyobrażałam sobie, że tylko ja jedna to przeżywam, i jak wrócę, to tym wszystkim sąsiadkom, które były w Pruszkowie i nie pojechały ze mną do obozu, opowiem, jak tu było. Potem się okazało, że one były w innych obozach. Naprawdę nie myślałam, że mogę nie przeżyć. Psychika też spowodowała, że nie chorowałam, bo się nigdy nie zastanawiałam, czy mam katar, czy nie mam kataru. Może miałam, a może nie miałam, nie pamiętam. Chodzę w skarpetkach, nie mogę chodzić w butach, bo mam poodmrażane nogi. Jak szliśmy w Marszu Śmierci⁽¹⁸⁾, ktoś mi przyniósł z Kanady tak zwane kapce. Pani już pewnie nie zna, to po wojnie były przez jakiś czas. To są takie zakopiańskie buty z grubego filcu, zapinane, na grubej podeszwie filcowej. W ten filc wsiąkała woda, a wtedy drogi były w śniegu. Zaczęliśmy iść w tych butach, każdy w takich, jakie miał. Z początku fajnie, ciepło, a potem śnieg się rozpuszczał, buty nasiąkały, że nie można było nogi do góry podnieść, bo każdy ważył parę kilo. Powiedzmy litr wody i już jest kilogram. Te buty wyrzuciłam, a nogi poowijałam sobie kawałkami koca, który można było zabrać z koi. Z Oświęcimia wyszliśmy w nocy.

To było 19 stycznia, tak?

Tak, dwudziestego szliśmy przez Jastrzębie-Zdrój. Prawie trzy dni to trwało. Do Wodzisławia Śląskiego, po przejeździe 63 kilometrów, dotarliśmy wieczorem. Ie można było zrobić dziennie? Otworzyli nam stodołę, weszliśmy do środka.

Można w niej było przesiedzieć do rana. Rano podstawili wagony, węglarki. Ruszyliśmy do Ravensbrück. Jechałyśmy bez żadnego zadaszenia, pod gołym niebem, śnieg padał, więc z jednej strony źle, bo było zimno, ale z drugiej dobrze, bo każda ten śnieg zbierała i mogła się napić. Butów w zasadzie nie miałam, dlatego stopy sobie tak poodmrażałam, że do tej pory ciągle smaruję je kremami, maściami i bez przerwy mnie pieką, jakbym chodziła po blaszce rozpalonej. Po drodze był postój przed Berlinem, bo akurat trwało bombardowanie. Tory były uszkodzone, więc siedzieliśmy w tych wagonach, pod tym śniegiem. Był taki moment – zapamiętam to na zawsze, większość zresztą to pamięta – kiedy przed Berlinem zatrzymał się ten nasz pociąg, otworzyli nam drzwi od wagonu i pozwolili wyjść. Skład ciągnęła lokomotywa na parę wodną. Były w niej zamontowane olbrzymie bębny z wodą, która się gotowała, wytwarzała parę. Oni od czasu do czasu albo dolewali tej wody, albo w ogóle ją wymieniali. I właśnie na tym postoju przed Berlinem – myślę, że on to zrobił celowo – maszynista postanowił wymienić wodę w bębnie. Stanął przed takim wielkim kraniem, którym wodę do tych bębnow się wpuszczało. Zaczął spuszczać tę ze środka. Otworzyli nam te drzwi. On tak pomalutką tę wodę spuszczał, że każdy sobie zdążył nabrać tej ciepłej wody i lokomotywy i się napić. Cały tłum do tego parowozu się ustawił i nabierał w naczynie, które miał. Jak nie miał, to dostawał od tych, którzy mieli i już się napili. Jak już wszystko spuścić, to zamykał i nalewał świeżej wody. Pamiętam, jak mi ta woda wtedy smakowała, taka trochę z oliwą z parowozu, ale była ciepła, gorąca. Jaki to był wtedy dobry napój, przepyszny.

Gdy skończył się alarm, naprawili tory, zawieźli nas przez Berlin do Ravensbrück. Dojeżdżałyśmy rano. Przeprowadzili nas z dworca do obozu. Ci, którzy wyszli wcześniej i byli pierwsi, trafili do takiego baraku bez niczego, a ci następni, jak już



Spotkanie byłych więźniarek, Janina Iwańska stoi druga z lewej, w środku Irena Wincenciak Gorzędowska. Ze zbiorów prywatnych

się nie mieścili w baraku, byli umieszczani w zastawionych namiotach. Było dwadzieścia parę stopni mrozu, a ci ludzie siedzieli w namiocie. My też siedzieliśmy w namiocie ze trzy, cztery dni. Część w namiocie, część w baraku. W międzyczasie krematorium pracowało na podwójnych mocach, żeby jak najwięcej miejsc opróżnić. Palilo się bez przerwy, ciągle wysypywali te popioły. Jak już się opróżniło parę bloków, baraków, to nas do nich przeniesiono, wszystkich spisano, nadano nam numery. Tam już było niby normalnie, dostaliśmy chleb i kawę na śniadanie, zupę na obiad. W Ravensbrück byłam w tym prawdziwym baraku może trzy, może cztery dni, może trochę dłużej, już dokładnie nie pamiętam. Potem znowu zabrali nas na dworzec i wywieźli, a tych z namiotów kolejnych przenieśli do baraków. Jak się spotykam się z tymi dziewczynami,

które tam przyjeżdżają, to mówią, że one z Ravensbrück były do innych obozów porozwożone. Nas zawieźli do Neustadt-Glewe⁽¹⁹⁾, jechałyśmy długo. Przyjechałyśmy wieczorem, taki mrok już był, bo to krótki dzień, styczeń, luty. W Ravensbrück dostałam nowy numer, 106949, i z tym numerem pojechałam do Neustadt. Numer trzeba było mieć na plecach. Wyśiadłyśmy z pociągu na dworcu, dosyć daleko od obozu, szliśmy piechotą przez to miasteczko. Miasteczko jest bardzo ładne. Teraz, jak tam jeżdżę, to widzę, że Niemcy porządnie prowadzą te domki, czyściutko, przed domami kwiatki, wysprzątane, piaseczkiem wysypane, bardzo przyjemnie tam jest. Przez to miasteczko szliśmy, już był zmrok, ludzie chyba wrócili z pracy, parterowe domki, okna rozświetlone, siedzą przy stole, jedzą kolację, a my tak idziemy, zaglądamy w te okna i myślimy, że może nas gdzieś prowadzą, gdzie jakaś rodzina się nami zaopiekuje. Oni nas przeprowadzili przez miasteczko do lasu, jeszcze kawał tego lasu się szło, ten obóz był w lesie, niedaleko lotniska. Las jest piękny, jak teraz tam bywam i jadę z tymi Niemcami, to mówię: „Boże, jak wy mogliście w takim pięknym lesie coś takiego zrobić?!” Byłam tam niedawno, nawet zaprosili nas na to lotnisko, wzięli do samolotu i oblecieliśmy, żeby obejrzeć z lotu ptaka to wszystko. Webelin, ten męski obóz, też był w lesie. Tam są piękne tereny, lasy, jeziora. Ravensbrück też leży nad pięknym jeziorem, od strony obozu jest cmentarzysko, a dalej, na drugim brzegu widać port, żeglówki, pływają sobie i jest taki normalny teren.

Pani tam trafiła ze wszystkimi dziećmi z tego bloku z Birkenau?

Z dziećmi i dorosłymi osobami, które z Oświęcimia szły w tym samym Marszu Śmierci, były w jednym transporcie. Na miejsce spotkałam sąsiadki z mojego domu, które wcześniej z Pruszkowa były wywiezione do tego obozu, bo pierwszy transport szedł do Ravensbrück i z Ravensbrück one poszły

wyzwoleniu, rozstałyśmy się z nią w Częstochowie, ona została w klasztorze, a tylko pani Irena wróciła z nami do Warszawy.

Czy Pani pracowała w obozie w Neustadt-Glewe?

Pracowałam przy dzieciach, jeżeli to można nazwać pracą, pomagałam. Dzieci nie musiały pracować, dzieci nic nie robiły, tylko siedziały. Te, które chciały, to coś tam pomagały, coś robiły. Pomagałam, na drutach robiłam. Ale żadnej przymusowej pracy dla dzieci nie było. Jak był alarm, to wszyscy pracowali, mieli różne zadania, a my, dziewczyny, byliśmy pędzone na lotnisko i maskowałyśmy wszystko gałęziami sosnowymi, które leżały przygotowane pod lasem, żeby z góry nie było nic widać. Jak było odwołanie alarmu, to zbieraliśmy te gałęzie i trzeba było równiutko, ładnie, w odpowiednich miejscach je odłożyć do następnego alarmu. Na wiosnę, przed końcem wojny, to ciągle były alarmy, bo nawet jak nie bombardowali tych naszych terenów, to przelatywali nad nami na Drezno, na Berlin, na wschód. Te wszystkie samoloty, jak leciały na bombardowanie dywanowe, to całe niebo zastaniały, baraki aż się trzęsły. Tak nam szesło do 2 maja. 2 maja obudziliśmy się rano, wyszliśmy na apel, a tu nie ma ani jednego Niemca. Niektórzy pobiegli do bramy, brama zamknięta, pod prądem, nie można wyjść. Rzucili się na magazyn, na jedzenie. Zaczęło się gotowanie. Nawet weszłam do magazynu z jedną koleżanką, coś tam wzięłyśmy do jedzenia i wyszłyśmy. Cwane Rosjanki nie wchodziły do magazynu, tylko stały przed i jak takie dzieciaki wychodziły, to zabierały im wszystko. Nam też zabrały. Machnęłam ręką i poszłyśmy. Już nic nie jadłyśmy. Wszyscy gotowali, pitrasili, się najadali, a ja wtedy jakoś nic nie jadłam i chyba dzięki Bogu, bo potem słychać było, jak tamci płaczą, jak jęczą, jak się za brzuchy trzymają, przewracają. Wtedy tej Ani matka umarła chyba z przejedzenia. Do końca nie wiem, ona się chyba nie doczytała, dlaczego matka umarła.

C.D.N.

(17) Aufseherin- dozorczyini w żeńskich obozach koncentracyjnych, Niemka.

(18) Marsz Śmierci – marsze ewakuacyjne więźniów KL Auschwitz-Birkenau do obozów koncentracyjnych w głębi III Rzeszy, które odbyły się w dniach 17-21 stycznia 1945 r. Około 56 tys. więźniów było zmuszonych do pokonania piechotą kilkudziesięciokilometrycznych tras, a następnie przewożono ich pociągami do obozów koncentracyjnych. Podczas drogi zmarło z wycieńczenia lub zostało zamordowanych przez esesmanów około dziewięciu tys. więźniów.

(19) Neustadt-Glewe – podobóz KL Ravensbrück.

PAŹDZIERNIK W MUZEUM DULAG 121

19.10, godz. 12.30 (Muzeum Dulag 121)

„Wędrówka Nabu” – spektakl dla rodzin z dziećmi od dziewiątego roku życia inspirowany bajką Jarostawa Mikołajewskiego. Opowieść o dzieciach, które z powodu wojny i biedy muszą opuścić swoje domy i szukać nowego, bezpiecznego miejsca na świecie. Wystąpią Anna Woźniak i Joanna Sarnecka z grupy „Opowieści z Walizki”. Zapisy: www.evenea.pl

19.10, godz. 13.45 (Muzeum Dulag 121)

Warsztaty dla dzieci po spektaklu „Wędrówka Nabu”. Zapisy: www.evenea.pl

24.10, godz. 18.00 (Muzeum Dulag 121)

„Wieczór w muzeum”: Warsztaty Filipa Wesołowskiego poświęcone zagadnieniu fotografii lotniczej jako dowodu zbrodni. Zapisy: www.evenea.pl

Więcej informacji: www.dulag121.pl



Jak przygotować się do jesieni, aby nie chorować?

Jesień to niezwykła pora roku – natura spowalnia, liście przybierają ciepłe barwy, a chłodniejsze wieczory zachęcają do spędzania czasu w domu przy kubku herbaty. Niestety, wraz z nadejściem tej pory roku często pojawia się spadek energii, osłabienie organizmu i większa podatność na infekcje. Aby przejść jesień w zdrowiu i dobrym samopoczuciu, warto pamiętać o kilku ważnych zasadach.

Wzmocnij odporność od kuchni

Zdrowa dieta to fundament dobrej kondycji. Jesienią szczególnie potrzebujemy witamin i minerałów, które wspierają nasz układ odpornościowy. Kluczową rolę odgrywa witamina C (obecna m.in. w papryce, jabłkach, kiszonkach) oraz witamina D, którą czerpiemy z naturalnego światła słonecznego lub suplementacji.

Warto też stawiać na sezonowe warzywa i owoce – dynie, buraki, gruszk czy śliwki. Doskonałe wsparzą się rozgrzewające zupy i napary z imbiru, które nie tylko są, ale też wspomagają organizm w chłodniejsze dni.

Ubierraj się warstwowo – metoda „na cebulkę”

Jesienna aura potrafi zaskoczyć. Rano bywa zimno, w południe ciepło, a wieczorem znów chłodno. Najlepszym rozwiązaniem jest ubieranie się warstwowo, co pozwala łatwo dostosować strój do zmiennych warunków. Dzięki temu unikamy zarówno przegrzania, jak i wychłodzenia organizmu – a to prosty sposób, by nie złapać infekcji.

Sen – najlepsza regeneracja

Sen to nie luksus, lecz biologiczna konieczność. To właśnie nocą organizm regeneruje się, wzmacnia i odbudowuje siły obronne. Jesienią, gdy dni stają się krótsze, warto zadbać o regularny rytm dnia i 7–8 godzin spokojnego snu. To jeden z najprostszych, a jednocześnie najsukuteczniejszych sposobów na zdrowie.

Ruch to zdrowie – także jesienią

Aktywność fizyczna to sprzymierzeniec odporności. Spacer w parku, jazda na rowerze czy nordic walking poprawiają kondycję, dotleniają organizm i wzmacniają układ odpornościowy. A jeśli pogoda nie sprzyja wyjściom – wystarczy krótki trening w domu, aby pobudzić krążenie i poprawić samopoczucie.

Rehabilitacja – inwestycja w sprawność

Jesień to czas, w którym wiele osób zaczyna odczuwać większe napięcia mięśniowe, bóle stawów czy sztywność kręgosłupa. Dotyczy to zwłaszcza seniorów zmagających się ze zwyrodnieniami. Właśnie dlatego regularna rehabilitacja staje się tak ważna.

Dzięki ćwiczeniom pod okiem specjalistów można:

- zmniejszyć ból i napięcie mięśniowe,
- poprawić sprawność i zakres ruchu,



- wzmocnić mięśnie chroniące stawy i kręgosłup,
- zapobiec pogłębianiu się zwyrodnień,
- odzyskać samodzielność i niezależność.

W Centrum Medycyny i Rehabilitacji Artkinezis w Pruszkowie (ul. Kwiatów Polnych 4) pacjenci mają dostęp do nowoczesnych metod terapii oraz indywidualnie dobranych programów ćwiczeń. Dzięki temu rehabilitacja przynosi realne efekty – poprawia mobilność, samopoczucie i jakość życia, co w okresie jesienno-zimowym ma szczególne znaczenie.

Higiena i profilaktyka

Jesienią nie można zapominać o podstawowych zasadach higieny. Regularne mycie rąk, unikanie kontaktu z osobami przeziębionymi czy wietrzenie mieszkania znacząco zmniejszają ryzyko infekcji. Warto też pamiętać o nawilżaniu powietrza – suche powietrze w ogrzewanych pomieszczeniach podrażnia drogi oddechowe i sprzyja infekcjom.

Podsumowanie

Jesień to dobry moment, by zadbać zarówno o odporność, jak i o sprawność ruchową. Odpowied-

nia dieta, ruch, regenerujący sen oraz profilaktyka zdrowotna pomogą przejść ten okres bez chorób. A dla osób starszych zmagających się z dolegliwościami stawów czy kręgosłupa, kluczowym wsparciem jest profesjonalna rehabilitacja – taka, jaką oferuje Centrum Medycyny i Rehabilitacji Artkinezis w Pruszkowie. To inwestycja w zdrowie i komfort życia na długie lata.

USŁUGI REMONTOWO-BUDOWLANE

REMONTY POD KLUCZ

- biur
- sklepów
- mieszkań

PEŁNY ZAKRES PRAC

- budowlano
- mieszkaniowych
- elektrycznych
- hydraulicznych

tel. +48 506 156 116

Usługi dronem, video oraz fotograficzne - Pruszków i okolice

kontakt.mateokub@gmail.com
<https://www.instagram.com/trocinski>



PRUSZKOWSKA ARCHITEKTURA

Narożne wejścia, dawniej i dziś



Fot. Ze zbiorów autora

Marian Skwara - pisarz, historyk, publicysta
Fot. - Ze zbiorów Muzeum Warszawy

Na zamieszczonych obok zdjęciach widnieje kilka pruszkowskich domów ze starej zabudowy, wzniesionych w międzywojniu, albo jeszcze wcześniej, nazywane powszechnie kamienicami. Budynek ten zostały przedstawione w ten sposób aby wyeksponować ich ścięte naroża. Inwestowanie w kamienice miało na celu czerpanie dochodów z najmu mieszkań oraz lokali użytkowych. Te ostatnie to głównie sklepy lub jaskie usługi. Według książki adresowej z 1929 roku w 20-tysięcznym wówczas Pruszkowskie działało legalnie około 20 zakładów krawieckich i tyleż szewskich, a sklepów około 250.

Jeśli dom nie stał w zwartej pierzei, ale jako wolnostojący lub przy skrzyżowaniu ulic, to przyjęto, że najkorzystniejszy dostęp do lokalu użytkowego zapewnia wejście od ściegłego rogu. W ten sposób budowano nawet nieduże, jednorodzinne domy rezerwuojący narożny lokal na jakiś interes. W obecnych, zmienionych warunkach, wiele tych narożnych wejść już nie istnieje, zostały zaślepione, a dawne lokale użytkowe zespolono z mieszkaniami do których prowadzi inne wejście. Dotyczy to zwłaszcza mniejszych domów. Sporo takich jeszcze istniejących narożnych wejść nie jest używanych, są zamknięte na głucho. Również sporo, zwłaszcza w śródmieściu, służy swoim celom jak dawniej. W bardziej okazałych domach naroże stanowi dominante całego domu, zwieńczone ozdobną attyką lub nawet wieżyczką.

A teraz parę refleksji o pewnym takim domu, którego nie ma go na załączonych zdjęciach, ale koło którego często przechodzę. To zwykła, piętrowa kamienica z czerwonej cegły, nieotypana, stoi przy samym skrzyżowaniu w ostrej grani z ulicą. Na obydwu kondygnacjach może się mieścić od czterech do sześciu mieszkań. Stan budynku i podwórka pozwala przypuszczać, że nie ma tam jednego gospodarza, sytuacja własnościowa może być skomplikowana, a stan prawny nieuregulowany. Może zamieszkali tu spadkobiercy po dawno zmarłych właścicielach nie są w stanie się ze sobą porozumieć, albo może to kolejne pokolenia lokatorów, a spadkobiercy są rozproszeni po całym świecie lub w ogóle się nieustaniali. O braku gospodarza zaświadcza stara, zardzewiała brama, zawsze

na oścież otwarta, na podwórku widać bezładne skupienie kilku różnej wielkości komórek, a raczej bud, każda zamknięta na kłódke. Widać że nie ma tam komu zaprowadzić jakiegos ładu i nie mówiąc o przeprowadzeniu modernizacyjnych i estetyzujących inwestycji. Dómw w podobnej sytuacji jest w Pruszkowie więcej. Na niektórych z nich można zobaczyć takie dziwactwo jak ocieplenie styropianem tylko fragmentu ściany, czyli tylko jednego lokalu. To najlepszy dowód, że lokatorów nie łączy poza tym, że mieszkają pod jednym dachem.

Kiedy zacząłem przechodzić zakończoną dom, było to około 20 lat temu, na ścieżnym rogu pod balkonem górnej kondygnacji widniało okno, ale z braku otynkowania można było dostrzec wyraźne ślady przebudowy. Pierwotnie był tam otwór drzwiowy, który dopiero potem został zredukowany do wielkości okna. Dawne wydzielenie tej części domu dla celów jakiegos interesu w czasach PRL straciło rację bytu, więc wejście od ulicy stało się zbędne.

Przechodząc tam pewnego dnia zauważyłem za okienną szybą starą kobietę, nie wiem dlaczego ją zapamiętałem, może dlatego, że ulica była akurat pusta, ona popatrzyła na mnie, a ja na nią. Ten obraz wydawał się zawierać jakąś symbolikę – stary, wysłużony dom, a w nim kobieta u schyłku swego życia. Nie wiadomo kto był starszy.

Po jakimś czasie, trudno mi teraz powiedzieć jak długi, zauważyłem zmianę, okno zostało zamurwane. Odczytałem to jako znak, że stara kobieta zmarła, pokój czy małe mieszkanie, które zajmowała zostało na dobre zespolone z inną częścią domu na parterze, a okno zlikwidowano jako zbędne. Była to więc już trzecia postać ściętego naraża tego domu, tym razem kompletne odciecie części parterowej od strony ulicy.

Po kilkuletniej nieobecności w mieście przechodząc znowu przed rzeczoną domem zakochany zostałem kolejną zmianą, tym razem najbardziej radykalną, wprawdzie ogólny stan dom się nie poprawił, ale sam róg domu na parterze nie był już ślepy jak wcześniej, pojawiły się tam drzwi wraz z maśkami schodkami z chodnika, a nad drzwiami dazek! Trzecia zmiana i czwarta postać tej ściany, prawdopodobnie zbliżona do stanu pierwotnego. Znaczy to, że narozny lokal znowu został wydzielony z całości, tym razem jak mieszkanie, w domyśle bardzo małe, z wejściem wprost z ulicy.

Można rzec, że w ten sposób historia zatoczyła koło, przywróćmy zatem pierwotny układ pomieszczeń na parterze. Oczywiście ta historia to mikrohistoria nawet w skali miasta, niemniej jednak z takich mikrohistorii składają się historie w większej skali. Nigdy nie byłem w tym domu, nie poznałem żadnego z mieszkających, mogę się jedynie domyślać, że mieszkają tam niezamożni ludzie. Niemniej jednak ciekawe byłoby dowiedzieć się kto zbudował dom, kto w nim zamieszkał, jakie były losy tej rodziny, jakie były powody ukształtowania się obecnej sytuacji.

Gdyby poznać historię tego domu i losy jego mieszkańców to niewyukłuczone, że mogły to być nie tylko material na wieloczęściową sagę. W polskiej i światowej literaturze takich sag można naliczyć wiele. Mamry przykład nawet z naszego miasta. Janina Mierzejewska, zapomniana dziś autorka kilku powieści, zadebiutowała w 1946 roku tytułem *Dom przy ulicy Stalowej 14*. Przy tej samej ulicy urodził się i mieszkał inny pisarz, Henryk Krzyżkowski, który w swej wspomnieniowej książce *Dzielnica milionerów* opisał większość domów na Stalowej i jej mieszkańców. Były to niedługie opisy, ale Krzyżkowski dowiódł, że nawet losy mieszkańców robotniczej dzielnicy mogą być zajmujące na tle epoki w której przyszło im żyć.



Wszystkie trzy narożne domy przy tym skrzyżowaniu miały kiedyś narożne wejścia, po których dziś nie ma śladu.



Narożne wejścia tych dwu domów jeszcze istnieją, ale są już nieczynne.



Naroża tych dwu domów w centrum miasta stanowią dominantę całego budynku.

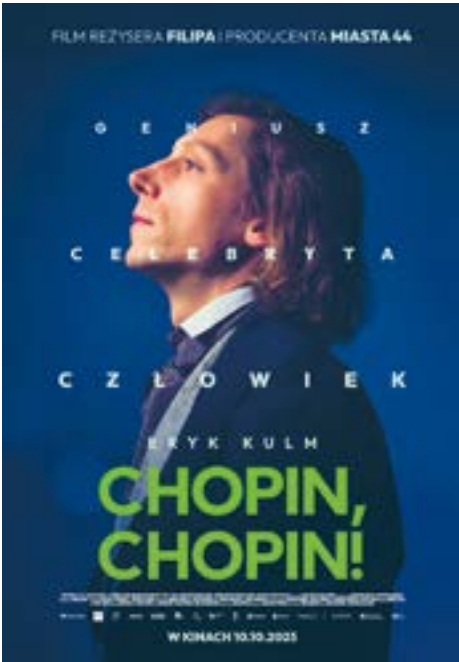


Dom przy ul. 3 Maja 26 obecnie i przed stu laty ze sklepem „kolonialnym” braci Kuklińskich w narożnym lokalu, przed którym pozują dzieci z pobliskiej bursy.



Nowości filmowe

Tomasz, Długość Trąbiński - publicysta



Chopin Chopin

Chopin! Chopin! w reżyserii Michała Kwiecińskiego to kolejna próba podejścia do biografii Fryderyka Chopina — jednak nie w klasycznym biograficznym stylu od A do Z, lecz jako impresja na temat ostatnich lat jego życia, z silnym naciskiem na emocje, Chopin i walka artysty z własnym ciałem i sławą. Film skupia się na fragmencie życia Chopina w Paryżu, jego koncertach, relacjach, chorobach i dylematach wewnętrznych. Mimo że film trwa około 2 godziny i 13 minut nie ma poczucia dłużyzny. Warstwa wizualna i kostiumowa jest wybitnie przedstawiona, to aspekt, który powinien zebrać najwięcej pochwał — scenografia, zdjęcia, kostiumy, cała oprawa epoki XIX-wiecznego Paryża zostały wykonane z dużą dbałością o detale. Zdaniem krytyków scena ullah paryskich, rós, atmosfera salonów, prowadzenie planu robią wrażenie. Kostiumy zaś — zarówno damskie, jak i męskie — są jednym z niewerbalnych bohaterów filmu. W filmie pokazana jest odważna koncepcja "uczułowieczona" Chopina. Reżyser Michał Kwieciński słusznie odrzuca wizję Chopina jako wiecznie cierpiącego, słabego romantyka-ikonę i starając się pokazać go jako człowieka z wadami — nieco aroganckiego, lubiącego rozgłos, urokiwkiego i czasem skrywającego ból pod maską. Ten zabieg sprawia, że film nie chce być pomnikiem, a bardziej dialogiem z Chopinem: jako osobą z krwi i kości. Wybitna rola aktorska Eryka Kulma, Kulm jako Chopin to postać magnetyczna: gra nie tylko fizycznością, ale i emocją. Sam wykonuje utwory Chopina, świetnie posługując się językiem francuskim. W momentach pianistyki, gdy siada do fortepianu, rzeczywiście widać, że to on wykonuje partie (przy nadzorem muzycznym). Film nie tylko opowiada historię, ale umiejętnie używa motywu choroby jako osi dramatycznej — śmierć staje się cieniem, który determinuje wybrzeży Chopina. To sprawia, że film zbliża się do refleksji metafizycznej, a nie tylko biografii. W tym ujęciu spokojnie można zaakceptować narrację epizodyczną filmu, bardzo dobrym zabiegiem jest to że film składa się z fragmentów, epizodów, które są ze sobą dobrze powiązane albowiem dotykają płaszczyzny metafizycznej i samotności geniusza, a postaci drugoplanowe — Delfina Potocka, Maria Wodzińska, są przyjaźnione kobiety — pojawiają się jako symbole odbicia stanu ducha Chopina. Film stara się dotrzeć do emocjonalnej strony Chopina i to mu się udaje. Niektórzy krytycy zarzucają filmowi nadmierne uwspółcześnienie wypuklając uwspółcześnienie jego postaci, pokazanie Chopina jako bon-vivanta, celebryta, jako paryską „gwiazdę rocka” — ale właśnie takie przedstawienie jego postaci uderza.

[illegible]



Krucjaty 2025



Krucjata na Brandenburgię

Xiążca Drużyna zakończyła średnio-wieczny sezon z przytupem. Po intensywnym sezonie wakacyjnym wypełnionym licznymi pokazami i turniejami wybraliśmy się do Niemiec na późno-piętnastowieczną imprezę pod nazwą Feldlager at Brandenburg.

Wydarzenie to odbywa się co dwa lata u podnóża zamku Brandenburg na granicy Hesji i Turynii i ściąga uczestników z całego świata. Jest to prywatne przedsięwzięcie grupy zapaleńców, którzy starają się odtworzyć obóz wojskowy i przeprowadzić symulację militarną armii z drugiej połowy piętnastego wieku. Jest to impreza organizowana przez rekonstruktorów dla rekonstruktorów, bez udziału publiczności. W tym roku w imprezie wzięło udział prawie 340 uczestników, w tym ponad 46 konnych - z czego Xiążca Drużyna ze wsparciem Pa-Ta-Taj zapewniła 14 koni (10 dla naszych jeźdźców i 4 dla gości z zagranicy). Była to nasza najliczniejsza reprezentacja do tej pory jeśli chodzi o drugą połowę XV w.. Impreza trwała 3 dni, a nasi jeźdźcy mieli okazję potykać się konno w bardzo trudnym, górzystym terenie, co momentami sprawiało nie lada wyzwanie. Oprócz ciężkozbrojnych rycerzy wystawiliśmy jedną kompanię lekkiej kawalerii, która prowadziła rozpoznanie i flankowała nieprzyjaciela. Oprócz walk konnych, nasi spieszni wojownicy wzięli też udział w oblężeniu zamku. Wróciliśmy cali i zdrowi z masą łupów i pomysłów na przyszłość. Jesień, która się rozpoczęła będzie przebiegała pod znakiem treningów, manewrów i przygotowań do 220. rocznicy bitwy pod Austerlitz na którą wybieramy się do Czech na początku grudnia.

DYRDAJ Z NAMI, NAPRZÓD WCIAŻ NAPRZÓD... DOOOOO BOJU...
Ulala
Fot. - Magdalena Żbikowska





Jedź ze mną do PATATAJ. A i zostań kawalerzystą, rycerzem, amazonką

patataj@patataj.com

Kanie k/Pruszkowa, ul. Krótka 9, tel.: +48 518 444 204

Bari - złodziej mego serca!



Tekst & fot. - Maddalena Brodowicz-Susz, pisarka, dziennikarka, fotografa

Bari powitało mnie słońcem, trzema kroplami deszczu i tęczęmi, tak kilkoma tęczęmi nad panoramą miasta. Od razu poczułam się tu jak w domu.... Po przyjeździe do miasta królowej Bony wybrałam się na szybki obiad w foccacerii All Antico Vinaio i na spacer wzdłuż wybrzeża, które wyglądało jak z planu filmowego, oświetlone przez złote promienie słońca. Mimo zmęczenia podróżą chciałam chłonać to miasto.... Wyciągnąć z niego wszystko co się da i zatrzymać na zawsze! Idąc wzdłuż wybrzeża po prawej stronie szumiał Adriatyk, a po lewej jasne budynki prezentowały się pięknie w promieniach wieczornego już słońca.

Zwiedzanie miasta z piwem PERONI w dłoni zaczęłam od dwóch teatrów: Teatro Margherita oraz Teatro Petruzzelli. Oba gmachy majestatycznie wznoszą się nad miastem, prezentując swoje czerwone mury. Teatro Margherita graniczy z niewielkim portem rybackim, gdzie na molo odbywa się targ rybny. San Nicola Protéggi da Le Rizz Vacanda urzekło mnie od pierwszego wejrzenia. Rybacy z piwem w dłoni, myjący i przygotowujący ośmiornice na sprzedaż, mewy liczące na fart i kawatek ryby oraz małe niebieskie łódki... widok niczym z książki, a nie z prawdziwego życia.



Od portu udałam się lungomare (promenadą) wzdłuż wybrzeża i dotarłam do niewielkiej plaży Pane e Pomodoro czyli Chleb i Pomidory. Plaża w części wypoczynkowej jest malutka, ale właśnie to tworzy jej niepowtarzalny i mimo dużej liczby odwiedzających, intymny klimat. Na plaży znajdują się bezpłatne szafki na rzeczy osobiste, toalety, przebieralnie i pryznische. Tuż za piaskzystą częścią, jest część rekreacyjna: siłowni, stół do ping ponga i boisko. Wśród atrakcji plaży nie



brakuje również części jadalnianej: miejsca na ognisko i stołów, gdzie włosi szykują swoje posiłki, by potem wspólnie je spożyć przy zachodzie słońca. Ta włoska kolacja i świętowanie trwa do późnej nocy, a o północy na niebie pojawiają się fajerwerki! Tak mieszkańcy Bari świętują urodziny (bo przecież zawsze ktoś je ma) i dziękują za kolejny wspaniały przeżyty dzień. Wspaniały widok na plażę i miasto zapewni Ruota Panoramica czyli widokowy diabelski młyn stojący na lungomare, niedaleko plaży Pane e Pomodoro. Polecam wejście na koło późnym wieczorem, by zobaczyć pięknie oświetlone miasto i sygnali świetlne z latarni morskiej. Bilet kosztuje 10€ i w tej cenie koło robi kilka obrotów, a wiatr wjący od morza dodatkowo lekko buja gondolą. Samo koło tworzy widok jak w pocztówce. Majestatyczne, stojące przy morzu, a wieczorem oświetlone milionem światła wygląda pięknie i jest obecnie jednym z symboli tego miasta.

Nie jest tajemnicą, że w Bari znajduje się grób królowej, której zawdzięczamy włoszczyznę na naszych stołach. W Bazylice Św. Mikołaja w Bari znajduje się grób Królowej Bony. Grób to prawdziwe dzieło sztuki. Cała katedra jest prawdziwą perełką architektoniczną. Jasna fasada obłana słońcem zachęca nas do wizyty w środku. Wnętrze jest przestronne i jasne, a sufit w odcieniach złota dodaje wnętrzu ciepła. W podziemiach katedry wierni odwiedzić mogą grób św. Mikołaja z Mirry, patrona katedry, którego pomnik dumnie stoi na katedralnym placu. Na skąpanym w słońcu placu biegają dzieci i panuje radość, którą Włosi nas zarażają.

Ulica Orecchiette, czyli Strada delle Orecchiette, czyli tak na prawdę Via Arco Basso to już viral w internetywnym świecie TikToka czy Instagrama. To mała uliczka, przypominająca trochę uliczki w Neapolu. Jest jasna i bardzo ciasna, a pod każdym z niskich mieszkań wystawiony jest stół gdzie włoskie nonny na naszych oczach lepią tradycyjny dla regionu Apulii makaron orecchiette (drobne uszka). Babcie tworzące makarony są już znane na całym świecie, a każda z nich ma swój profil na Instagramie. Nie da się przejść tą ulicą obojętnie, jest jak żywe muzeum makaronu i włoskiej kultury jedzenia. Możecie tu porozmawiać z gospodyniami, zrobić sobie z nimi pamiątkowe zdjęcie i zakupić domowy, ręcznie robiony makaron. Uliczka jest mała, ale tętni życiem, a tuż za jej rogiem, w restauracji CALA zjecie polecane przez Was makaron Panie, świeże orecchiette z wybranym przez Was sosem. Buno appetito!

Mercato Settimanale del Lunedì to miejsce w Bari odwiedzane głównie przez lokalów. Jak sama nazwa sugeruje to targ, który odbywa się w poniedziałki (Lunedì). Lokalizacja oddalona jest od centrum miasta, ale niech Was to nie zniechęca do odwiedzenia tego miejsca. Na tym mercato znajdziecie wszystko i na prawdę nie przesadzam używając tu słowa WSZYSTKO. Kupicie tu świeże ryby i owoce morza, warzywa, owoce, kawę, słodycze, ubrania nowe, często ręcznie robione z dobrej jakości materiałów po okazjnych cenach, jak i te z poliestru wyjęte rodem z chińskiej fabryki. Są tu stoiska z ubraniami i torebkami używanymi takich marek jak Gucci czy Prada, oraz wszelkiego rodzaju akcesoria

i zabawki. Niektóre stoiska zaopatrzone są w antyki: biżuterię, stare lustra, obrazy czy metalowe tablice reklamowe z logo znanych firm z dawnych lat.

W drodze na mercato możecie odwiedzić port w Bari, wypić pyszne PERONI w jednym z lokalnych barów oraz zjeść świeże figi prosto z drzewa, które rosną przy Corso Vittorio Veneto. W tym regionie Włoch figi są wyjątkowo słodkie, ponieważ ziemia a Apulii zawiera w sobie dużo cukru, rwijcie je więc z drzewa przy każdej okazji i delektujcie się nimi!

Wracając z targu zachęcam Was do odwiedzenia dwóch plaż na które nie docierają turyści. Obie są blisko siebie, są piaskzyste i prawie puste. Pierwsza z nich to Spiaggia Libera S. Francesco, a druga Spiaggia Libera Lungomare Starita. To wspaniały plener do sesji zdjęciowych. Fale rozbijają się o kamienie wzmacniające brzeg, woda jest błękitna, a charakterystyczne dla Bari latarnie uliczne wzdłuż brzegu uczynią wasze zdjęcia kadrami jak z pocztówek.

Dla chwili wytchnienia od miasta warto, oczywiście jak w całej Apulii, z piwem PERONI w rękę odwiedzić Il Giardino di Garibaldi. To piękne zielone miejsce, w którym można posiedzieć na ławce w cieniu... palm. Ogród mieści się w samym centrum miasta i jest miejscem spotkań młodych Włochów oraz spacerowiczów z psami. To dobry przystanek na zjedzenie pysznej foccaci i wypicie piwa przed przejściem do prawdziwie imprezowej części miasta....

Piazza del Ferrarese to miejsce które żyje po zmroku. Tu nie odpoczniecie! W tej okolicy znajdują się bary i restauracje, które otwierają się wieczorem i czynne są do późnych godzin nocnych. Niewiele tu turystów, głównie lokalsi, którzy biorą na wynos panzerotti lub smażoną buratę, a do tego oczywiście zimne PERONI i siadają na murku wzdłuż wybrzeża tocząc rozmowy aż do wschodu słońca.... Jeśli szukacie miejsca gdzie toczy się prawdziwe włoskie życie nocne, nie możecie ominąć tego miejsca na mapie Bari. Właśnie tutaj potańczycie, tu spotkacie ludzi, tu jest najlepszy widok na całe wybrzeże i tu zimne PERONI w środku nocy smakuje najlepiej. Jeżeli wasza impreza skończy się przed 4:00 nad ranem, to na bardzo, bardzo wczesne śniadanie zaprosi Was La Brioccheria. To miejsce, które czynne jest od 18:00 do 4:00 dla imprezowiczów



chcących przekąsić coś pysznego i małego. Brioccheria serwuje świeże cornetto z wybranym przez Was kremem. Moje serce skradł krem z scyllijskich cytryn... i mimo, że nie bałowalam codziennie do rana, to przed wieczornym spacerem i przed kolacją zaglądałam do tego lokalu po ciepłego rogala z zimnym kremem o orzeźwiającym kwaśnym smaku cytryn!

A jak już o kolacji mowa to moim odkryciem podczas wjazdu do Bari, była nowo otwarta restauracja ARGIRO 52 mieszcząca się pod tym samym adresem. Do ARGIRO trafiam na zaproszenie moich nowo poznanych znajomych, którzy mieszkają w Bari, usłyszałam krótkie „Wpadnij o 21:00. Koleżanka otwiera restaurację!” Czy ja, największa fanka włoskiego jedzenia, mogłam nie skorzystać z takiej okazji?! Od razu po-

wiedziałam „Będzie!”. Nie wiedziałam co mnie czeka, założyłam najbardziej eleganckie ubranie jakie ze sobą miałam i popędziłam na imprezę! Na miejscu okazało się, że pizza w tym miejscu to niebo w gębie, zdecydowanie jedna z najlepszych jakie jadłam w życiu, drinki smaczne i ucciwiwe polane, do wyboru te klasyczne i te autorskie, a właścicielka... to Polka Barbara, która swoje miejsce odnalazła w Bari i stworzyła tam kulinarną rodzinę pod logiem ARGIRO 52! Basia nie tylko nas karmi, ale również zaspokaja nasze oczy pięknymi zdjęciami, a uszy historiami z Bari i okolic prowadząc profil na instagramie@bari_barbary na który serdecznie Was zapraszam! Nasza impreza przy pizzy i drinku zakończyła się o 4:00. Zdzążyłam jeszcze na porannego rogala z kremem cytrynowym... i to był niesamowity wieczór. Bo tam, w Bari, spotkały się zagubione dusze, które dzięki temu spotkaniu ruszyły w świat silniejsze i piękniejsze o to nowe doświadczenie! To spotkanie



jest przykładem, jak bardzo włoska kuchnia i kultura łączą ludzi! A przecież to ludzie tworzą miejsca! I to Oni stworzyli moje Bari.

Ulica Argiro przy której mieści się polecana przeze mnie restauracja jest równoległa do Via Sparano da Bari, czyli zakupowego centrum miasta. Jest to jeden z głównych deptaków przy których znajdziemy marki takie jak GUCCI, RALPH LAUREN czy PRADA. Ulica ta znajduje się w luksusowym kwartale miasta, w którym są ekskluzywne sklepy i restauracje, a sam rejon jest bardzo elegancki i zadbanej architekturą. Pięta Aleja, warto więc zrobić krótki spacer w tym luksusie, albo wybrać się na drinka do jednego z barów by poczuć się wyjątkowo.

W tym obszarze znajduje się również jeden z głównych zabytków miasta Palazzo Mincuzzi. Miejsce swoją architekturą przypomina kamienice w Paryżu i jest perełką na mapie miasta. Wśród turystów wzbudza zachwyt, dla Włochów jest punktem odniesienia i miejscem spotkań. Obecnie w środku znajduje się galeria handlowa. Warto zobaczyć to wspaniałe Palazzo w środku, robiąc w nim zakupy oraz z zewnątrz, koniecznie w ciągu dnia i po zmroku, gdy oświetlenie podkreśla jego piękne elementy w stylu secesyjnym.

Co robić w Bari po zakupach, spacerze i kolacji?! Iść na dobrego drinka w rozsądnej cenie do jednego z barów niedaleko lungomare. Piccolo bar to miejsce w którym dostaniecie drinka na wynos. Tu zazwyczaj zaczynają się i kończą imprezy lub późnonocne spotkania. Bar nie zachęca swoim wystrojem, ale ręczę Wam, że cynar spritz (spritz na bazie likieru z karczocha) jest tu zachwycający!

Ciaterata Sotto il Mare to kolejne fantastyczne miejsce na drinka, w którym również przekąsicie antipasti. Miejsce znajduje się rzut beretem od słynnego placu Ferrarese i tu dzieją się najlepsze imprezy w całym Bari! Na zewnątrz, tuż przy lungomare jest niewielki kawałek chodnika na którym spotykają się fani włoskiej muzyki i tańczą całą noc! Muzyka to stare klasyczne utwory znane na całym świecie jak i współczesne radiowe hity. To miejsce bez podziałów, tu każdy bawi



DRONY



Tekst & rys. - Tomasz Suwała, publicysta i blogger

Tajna narada na Kremlu. W centralnym miejscu szef największego państwa na świecie, przynajmniej pod względem powierzchni a wokół niego kilku mundurowych. Jeden z nich zaczął mówić:

Władimirze Władimirowiczu, a gdyby tak puścić drony na Polskę?
– Nu kak? Toż to wojna z całym NATO – odpowiedział Władimir.
– Nieee – zaprzeczył mundurowy – Atrapy wysłemy.
– Szpiegowskie? – dopytywał Władimir.
– Toż nie. To będą tylko takie atrapy, tyle że latające.
– No to po co? – zdziwił się Władimir.
– A pasmatrim jak zareaguje NATO, jak Trump, Jak Macron, jak Germańcy...
– A jak kto tam jeszcze zginie? – zafrasował się Władimir.
– Nikt nie zginie. Od kartonu i styropianu jeścio nikt nie pagibł. – zapewnił mundurowy.
Widać było, że pomysł Władimirowi się podoba, jednak inny mundurowy zwrócił uwagę, że to może się nie udać:
– A pamiętacie jak bodaj dwa lata temu nasza rakiet tam poleciała? To Paliaczki nawet jej nie zauważyły. To dronów tym bardziej nie zauważą.
– Hmm no faktycznie, miną miesiące zanim się zorientują, że jakieś drony do nich poleciały... – tym razem zafrasował się mundurowy.
– Ale zaraz – Władimir zaczął się zastanawiać – jeśli drony polecą nad Białorusią...
– Baćka Aleksandr Grigoriewicz może się wystraszyć, że go do wojny wciągamy. – przerwał jeden z mundurowych.
Władimir spojrział na niego i odparł:
– Właśnie i dlatego powiemy Baćce, żeby ostrzegł Paliaczków, że drony na nich lecą. Może im nawet powiedzieć, że ze dwa albo trzy to zestrzelił. Jak się Paliaczków uprzedzi to nie będą mogli potem powiedzieć, że nawet nie wiedzieli, że drony do nich poleciały.
– Mundurowi spojrzeli z podziwem na Władimira a jeden z nich sapnął:
– To się może udać.

Siedzieliśmy ze Stasiem na murku i popijaliśmy piwo. Oczywiście moje piwo, bo tradycyjnie Staś swojego nie miał ani nawet nie zamierzał kupować. W pewnej chwili spojrzął w niebo, przystoił sobie oczy dłonią, aby go jesienne słońce nie oślepiało i mruknął coś pod nosem. Też tam spojrzaliśmy:
– he, latawiec ktoś puszcza – odezwałem się.
– To dron – Staś skwitował i wyjąwszy z kieszeni proce, przymierzył i odpałił.
Dron zachwiał się a potem lotem koszącym spadł na pobliską łąkę.
– Trafieś go – zdumiałem się.
– Chodź, zobaczmy co to za dron. – Staś zerwał się z murku i poszedł w kierunku łąki a ja za nim. Wielki ten dron, rozstaw skrzydeł tak z półtora metra albo więcej. Długi też tak z półtora metra albo więcej. Widać było dziurę w poszczu, trafiony chyba w sam silnik. Staś podszedł, kopnął go tak, że skrzydło mu się odłamało.

– Nieuzbrojony. Sama dykta i styropian. Silnik uszkodzony. Szkoda, sprzedałoby się na Oeliksie.
– To ty sprzedajesz to na Oeliksie? – zdziwiłem się.
– To już szósty trafiony przeze mnie – odparł Staś, a że usłyszeliśmy jakiś szum w powietrzu to tam skierowaliśmy swój wzrok – jest następny! – krzyknął Staś i wyjął proce.
– I znowu nasz wiceminister Spraw Zagranicznych ośmiesz się w ONZ.
– Spoko, nie on jeden. Ja już przywykłem – skwitował Staś i zaczął wyjmować silnik z drona.

Komentować można na:
www.porkientomkas.blogspot.com



MIEDZYNARODOWY FESTIWAL TAŃCA SPORTOWEGO

TOP DANCE OPEN 2025

11-12.10.2025

MISTRZOSTWA POLSKI JUNIORÓW MŁODSZYCH
I MISTRZOSTWA DZIECI

CENTRUM SPORTU - RASZYN
SPORTOWA 30, RASZYN

ROZPOCZĘCIE TURNIEJU 9:00

STRONA TURNIEJU
topdanceopen.top-dance.pl

BILETY
bilet.top-dance.pl

WEJŚCIE Z KARTĄ MIESZKANCA
RASZYNA - BEZPŁATNE!

ZAPRASZAMY!

M. Kubiś, S. Kubiś, P. Kubiś

ORGANIZATOR: TOP DANCE, RASZYN

PARTNER: RASZYN, RASZYN

SPONSORZY: RASZYN, RASZYN

PATRONI MEDIALNI: RASZYN, RASZYN

PATRONAT HONOROWY: Gmina Raszyn

„To była napaść, nie wkroczenie”



Barbara Gajo - publicystka
Fot. - Wikipedia

Marian Hemar
„Wielki wstyd”

*Wicher targa rumuńską granicą.
Próżno oczy i uszy zakryjesz -
To upiory do okien łomocą -
Generale! My polegli! Ty żyjesz?....
A Pan przegrał coś więcej, niż wojnę.
Coś więcej, niż wojsko zmarłono-
wa!*

Cytuje za prof. UW Andrzejem Chojnowskim, członkiem IPN.

Na wiadomość, że Armia Czerwona zajmuje 5 polskich kresowych województw, Jan Lipski współpracownik min. Józefa Becka desperacko wykrzyknął: „Panowie, to nie wojna, to katastrofa!” Na nazistowskich swastykach i bolszewickich bagnietach rozszarpano nam nawet Nadzieję.

17 września 1939r. ZSRR napadł na Polskę, a termin „wkroczenie, wyzwolenie” ukuła propaganda sowiecka i tak już przylepiło się do historii.

„Nóz w plecy wbity przez Sowietów” owego tragicznego Września w czasie, gdy zmagaliśmy się już z Hitlerem odebrał wielu Polakom nadzieję na rychły koniec nieszczęść. Chociaż trwały jeszcze bohaterskie walki pod Kutnem, nad Bzurą i Westerplatte broniło się dzielnie wspominany min. Beck już 5 września położył za Wodzem Naczelnym do Brześcia, a potem w kierunku Zaleszczyk n Dniestrem. Osobiście jako min. Spraw Zagranicznych ustalał z rządem przejście do Rumunii przez most w Kutach na Czeremoszu. [dopłyni Dniestru]

Na pasie granicznym były dobrze wyposażone oddziały KOP-u i policji. W Kowlu gromadziło się część wojska. Walczył Kobryń i twierdza Brześć. [relacje z dziennika M. Rodziewiczówny].

Ze strony polskiej wszyscy walczący dowódcy czekali na rozkazy przegrupo wań oraz zaopatrzenia wojska w amunicję i żywność. Na próżno.

Cat - Mackiewicz w ostatnim Głosie Wileńskim pisał; Mieliśmy pakt o nieagresji z Rosją Sowiecką, pakt o nienaruszalności granic z Niemcami. Zapewnienia sojuszników o lojalności. To była polityka i dyplomacja, gładkie słowa. Wielki grzech naszych elit to brak realizmu w ocenach sytuacji geopolitycznej i strategicznej kraju, za który byli odpowiedzialni. W sztabie polskim spodziewano się despeszy potwierdzające, że wojska francuskie przystąpiły do wojny z Niemcami. Marszałek Rydz stosował taktykę obronności wojskowej, nie stoczył żadnej bitwy z nazistami. Taka strategia w armii na nic się zdała, szczególnie w kleszczach dwóch totalitaryzmów. Jak by nie patrzył –opuszczenie Polski znajdującej się w tak tragicznych okolicznościach i porzucenie polskiej armii podpadało pod zdradę stanu, pod dezercję. Niektórzy historycy wolą tę hańbę tuszować, lub przemilczać. Faktem niezaprzeczalnym jest dramat walczących żołnierzy (film „Polskie drogi”). Dramat dowódców np. gen. Fr. Kleeberg, czy wykopywane z ziemi guziki z orzełkiem w katyńskich dotach śmierci....



Polska placówka Straży Celnej „Kuty” na Huculszczyźnie. Zdjęcie z roku 1926

W 2025r. czujemy zagrożenie wojną znowu od „wyzwolicielei”. Teraz to raczej „ruska onuca”. A’propos: jak najechali Ukrainę, to kartofle gotowali w hełmie, mikrofale uznawali za sejf, ale żołdacy połuczili pierwsze sorty skarpet. Ludzie i nadludzie! Dajmy sobie prawo do życia, do różnienia się od siebie!



15. Jubileusz Orkiestry Dętej Pruszkowianka

Koncert Galowy

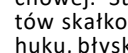
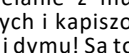
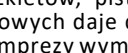
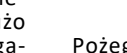
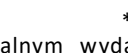
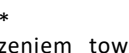
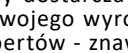
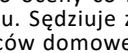
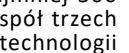
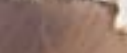
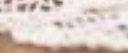
10.10.2025, godz. 19.00

SALA WIDOWISKOWA CKiS w Pruszkowie

ul. Bohaterów Warszawy 4

PROWADZĄCY: Katarzyna Taracińska-Badura i Adam Malchererek

SOLIŚCI: Elżbieta Janasik – mezzosopran, Mariusz Szepepanowski – bas, Roman Kogut – wokali, Stefan Janowski – saksofon tenorowy, Karolina Łanika – saksofon altowy, Mateusz Szeferniak – ksylofon

Patronat medialny:                  

A mnie jest dzkoda lata...



Julitta Marynowska - Rybczyńska,
portret olejny pędzla
Kuby Brygałskiego.

Tekst & foto – Julitta Marynowska - Rybczyńska,
prof. weterynarii, publicystka

„...i letnich miłych wspomnień,
niech mówią głupia o mnie,
a mnie jest żal...”

Długi, prawie pięciomiesięczny pobyt na ontaryjskichm Kaszubach dobiegł końca. Tegoroczny sezon udany meteorologicznie i rozrywkowo. Temperatura wody w jeziorach Kamaniskieg i Wadsworth zbliżała się do 27 stopni C, co zachęcało do kąpeli, żeglowania i kajakowania, a jedynymi mankamentami upalnej suszy był zakaz palenia ognisk od końca lipca i zupełnie katastrofalny brak grzybów, czyli coś za coś.

Kanonada w otaczających nas lasach to niezawodny zwiastun początku sezonu łowieckiego. W hrabstwie Renfrew dozwolone są polowania na terenach leśnych należących do hrabstwa - dla posiadaczy karty myśliwego i wykupionej licencji na poszczególne gatunki zwierząt; to samo dotyczy terenów prywatnych z podstawowym wymogiem - najlepiej pisemną zgodą właściciela. Około 15 - 17 września zaczynają się polowania na ptactwo wodne i małe zwierzęta, głównie królik; na niedźwiedzie od 1 września do końca listopada, na łosia tylko w jeden tydzień np. 19 - 25 października, jelenie i sarny od 4 do 17 listopada. Polowania w niedzielę są zakazane na wielu terenach południowego Ontario, ale akurat w naszej gminie B. L. R. są dozwolone. Opłaty licencyjne dla rezydentów Ontario są niewielkie, natomiast dla myśliwych spoza prowincji i obcokrajowców stawki są 8 - 10 krotnie wyższe.

Entuzjaści polowań są zorganizowani w Klubie Myślistwa i Wędkarstwa Doliny Madawaska z siedzibą w Quadeville. Dwa razy do roku, wiosną i jesienią, klub ten urządza wystawę i sprzedaje broni sportowej w Centrum społecznym w Palmer Rapids. W sobotę 30 sierpnia wybraliśmy się obejrzeć najnowsze wyposażenia myśliwskie - Pan Mąż i Syn niezwykle zainteresowani, w teorii dotąd niespełnionych marzeń o chodzeniu po lesie z fuzją na ramieniu i psem u nogi. W rodzinie poluje tylko zięć, w Brytyjskiej Kolumbii i profesjonalnie organizuje wędkowanie na muchę (fly fishing) w rzekach Columbia i Kicking Horse, a nawet wyprawy helikopterem nad wysokogórskie jeziora w tym samym celu (www.goldengillie.com).

Klub Myśliwski Quadeville, oprócz wystaw broni, organizuje również wydarzenia towarzyskie, dostępne dla mieszkańców i sympatyków klubu. Są to kolacje z tańcami oraz historyczno - rekonstrukcyjne spotkania kolonialne ze strzelaniem z broni czarnoprowchowej. Strzelanie z muskietów, pistoletów skałkowych i kapiszonowych daje dużo huku, błysku i dymu! Są to imprezy wymagające odpowiednich kostiumów (okres 1750

-1850), a także zakwaterowania w stylu tamtejszych czasów. Roczne opłaty członkowskie w klubie: dorośli 105 \$, rodzina 125 \$.



Party”. Jest to konkurs na najlepszą, domową nalewkę, którego zwycięzca urządza przyjęcie w następnym roku z kolejną rywalizacją.

Inną coroczną tradycją jest tu Studio Tour Doliny Madawaska. Zapoczątkowana w połowie lat 1990- tych, obecnie odbywa się ona w dwóch turach- letniej i jesiennej- na obszarze od Combermere na zachodzie do Eganville na wschodzie, obejmując również okolice Barry’s Bay, Quadeville i Wilna. W tym roku pierwszą wizytę, łączącą podziwianie okolicznych pejzaży z odwiedzinami pracownicy artystów i rękodzielników, w ramach „otwartych drzwi” odbyliśmy w czasie weekendu 19 - 20 lipca. Jest to trasa samodzielnego, bezpłatnego zwiedzania studio twórców w rozmaitych rodzajach sztuk plastycznych, z demonstracjami na żywo i możliwością zakupu dzieł sztuki bezpośrednio od ich autorów. Do zaplanowania trasy służą broszury i mapy dostępne w punktach informacji turystycznej (w miasteczku BB na dawnej stacji kolejowej). Najbliższa od nas była pracownia ceramiczna Spark Pottery, niedaleko combermerskiego mostu, obecnie remontowanego. Według Stephanie Park, twórczyni tej funkcjonalnej ceramiki, inspirowanej krajobrazami Madawaski i Parku Algonquin, sżkliwa do pokrywania jej wyrobów robione są z własnych, lokalnych surowców zdalnych do kontaktu z żywnością. Są więc nie tylko piękne ale i użyteczne.

O popularności lipcowego zwiedzania pracownicy artystów świadczy np. ponad stu trzydziestu gości w studiu szkła Tanya Lyons w Killaloe, w przeciągu dwóch dni. W Killaloe mieści się też bardzo chętnie odwiedzane studio malarskie Lyndy Sorensen „Galeria Błękitne Niebo”. Są tu jej olejne i akrylowe pejzaże inspirowane dziką przyrodą parku Algonquin, często malowane w terenie a następnie wykańczane w studio. Ceny - olej/akryl od 400-3200 \$. Przystępniejsze cenowo są wysokiej jakości, limitowane wydruki na płótnie (giclée), numerowane i sygnowane, w zależności od wymiaru kosztują od 90 do 950 \$.

W sumie była to fajna, całodniowa wycieczka; dla ducha piękne krajobrazy i wrażenia artystyczne na żywo, a dla ciała przysmaki serwowane w Tawernie Wilno.

N. B. Jesienna edycja Studio Tour odbędzie się w dniach 4 i 5 października 2025.

Pożegnaltym wydarzeniem towarzyskim stała się coroczna, tradycyjna „Cytrynówka

klarowność, smak, zapach, ogólne wrażenie końcowe i zastosowanie przy podawaniu tradycyjnych polskich potraw jako to śledzik w różnych postaciach, grzybki marynowane, chleb żytni, kielbasa i tym podobne. Próbk i do degustacji są oczywiście anonimowe, kodowane cyfrowo przez niezależnego powiernika! Każdy uczestnik konkursu przyprowadza na party swoich znajomych, tak więc zbiera się spora kompania.

Przepis na zwycięską cytrynowkę jest pilnie strzeżony i rzekomo cały proces odbywa się „na oko”, ale udało mi się łatwiej zasięgnąć ogólnych informacji, kiedy języki się rozwiązały po degustacji tych eliksirów. Tu pomocna okazała się zwyciężczyni konkursu z lat 2001, 2002 i 2024, Pani Ika. Według jej receptury, trzymanej w sekrecie (tylko dla czytelników Gońca i Głosu Pruszkowa) *potrzebujemy na pół litra wódki 2 lub 3 łyżki cukru i cieniutko obraną skórkę z 1 cytryny. Trzymać przez 6 tygodni, potem skórkę wyjąć bo może stać się gorzka, przefiltrować i gotowe!*



Wywiad z wójtem gminy Nadarzyn Dariuszem Zwolińskim



Zimna Woda, z którą związane są pokolenia, nie tylko mieszkańców Nadarzyna, Kań, Otrębus czy Pruszkowa, skłania do refleksji i bieżącego przedstawienia, ekologicznego stanu naszej rzeki.

Andrzej Górzyński - Proszę o przedstawienie problematyki związanej z zanieczyszczeniem Zimnej Wody.

Dariusz Zwoliński - Sprawa dotyczy niewielkiej, ale ważnej rzeczki Zimna Woda, stanowiącej dopływ Rokitnicy, mającej swoje źródło w Kostowcu gm. Nadarzyn, a będącej w administrowaniu Państwowej Instytucji Wody Polskie. Zimna Woda po wygaśnięciu naturalnego źródła, bierze swój początek w stawiku w Kostowcu, który jest odbiornikiem oczyszczonej tzw. „brudnej wody” z położonej w tym miejscu oczyszczalni w Kostowcu. Na dalszym odcinku omawiana rzeczka zasilana jest przez oczyszczone ścieki z oczyszczalni w Młochowie (przez sieć rowów melioracyjnych), następnie przez zrzut oczyszczonych ścieków oczyszczalni firmy 3M w Kajetanach i wreszcie przez największy zrzut oczyszczonych ścieków z największej oczyszczalni w Nadarzynie. Do 2022 roku, do tej rzeki od-

prowadzała także, swój zrzut ścieków oczyszczonych, osiedlowa oczyszczalnia Osiedla Słoneczne w Kaniach. Po wykonaniu przez samorząd Brwinowa kolektora tłoczego została ona zamknięta ze względu na bardzo niskie parametry oczyszczanych ścieków, a ścieki obecnie tłoczone są do Grodziska Mazowieckiego. W latach 2020 – 2023 Gmina Nadarzyn przeprowadziła na nadarzyńskim przebiegu Zimnej Wody szereg kontroli, które doprowadziły do likwidacji kilkunastu nielegalnych miejsc zrzutowych nieoczyszczonych ścieków. Trzeba też jasno zaznaczyć, że wyżej wymienione oczyszczalnie działają na mocy uzyskanych decyzji środowiskowych i stosownych pozwoleń wodno-prawnych wydanych przez Wody Polskie. I zgodnie z nimi doprowadzają do oczyszczenia ścieków według zawartych w tych pozwoleniach norm. Zimna Woda jest także na mocy pozwoleń wodno - prawnych odbiornikiem wody opadowej z kilku osiedli oraz zakładów pracy na terenie gmin Nadarzyn, Brwinów i Michałowice.

A.G. - Jak wyglądała presja odpowiedzialnych za stan wody instytucji i organizacji państwowych?

D.Z. - Mam pełną świadomość, że mówiąc kolokwialnie „dostanie mi się” za tą wypowiedź.

Osoby, które zawiadamiają WIOŚ, żądają kontroli, piszą o „szambie”, „o wylewaniu ścieków”, czy też te, które całymi latami blokowały starania Gminy Nadarzyn o wydanie decyzji na rozbudowę i modernizację tej instalacji zapewne działają w dobrej wierze (nie ko- niecznie tylko swojej). Natomiast nigdy przez siedem lat nikt zaniepokojony stanem wody w Zimnej Wodzie nie pofatygował się do urzędu czy PKN-u i nie starał się „u źródła” tego tematu zgłębić, wyjaśnić, czy nawet wspólnie zastanowić się nad rozwiązaniem problemu. Jest tylko oczekiwanie (natychmiastowego) załatwienia sprawy, o czym świadczą wy- powiedzi i naginanie faktów do rzeczywistości. A problem nie jest „zerojedynkowy”. Problem dotyczy ekologii, stanu wód, społecznego podejścia do gospodarki wodno - ściekowej, bezpieczeństwa, zdrowia i wreszcie finansów publicznych. Trzeba też jasno zaznaczyć, że wyżej wymienione oczyszczalnie działają na mocy uzyskanych decyzji środowiskowych i stosownych pozwoleń wodno - prawnych wy- danych przez Wody Polskie. I zgodnie z nimi doprowadzają do oczyszczenia ścieków wg zawartych w tych pozwoleniach norm.

A.G. - Jeśli wszystko jest zgodnie z prawem, to w czym jest problem?

D.Z. - Problemów jest kilka. Niektóre z nich są wynikiem działania ludzi, niektóre efektem biologicznym. Gmina Nadarzyn systematycznie rozbudowuje i modernizuje swoje oczyszczalnie, starając się dostosowywać poziom oczyszczanych ścieków do stale rosnących norm zawartych np. w dyrektywie unijnej. W tym celu w 2016 roku wystąpiliśmy do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Warszawie o decyzje środowiskowe na rozbudowę i modernizację oczyszczalni ścieków w Młochowie, Walendowie i Nadarzynie. W 2019 roku dostaliśmy taką decyzję na Młochów i niezwłocznie przystąpiliśmy do jej modernizacji, którą zakończyliśmy w niespełna rok, wydając na jej modernizację ponad 7 mln. złotych. W 2022 roku otrzymaliśmy stosowne ustalenia na modernizację oczyszczalni w Walendowie i w 2023 oddaliśmy no- woczesną, w pełni zmodernizowaną instalację do użytku, za 14 mln. złotych. W przypadku najstarszej i największej oczyszczalni ścieków w Nadarzynie natrafiłszy na mur niechęci i braku współpracy ze strony RDOŚ. W ogóle nie tylko nie chciano procedować ustaleń do decyzji środowiskowej, ale wręcz prowadzić z gminą rozmów w tym temacie. W 2021 roku Przedsiębiorstwo Komunalne w Nadarzynie wystąpiło do Ministra Środowiska ze skargą na opieszałość RDOŚ i mimo wygrania sprawy i nakazu Ministra do natychmiastowego pro- cedowania RDOŚ nie podjął żadnych skutecz- nych działań w tym kierunku. Sytuacja uległa zmianie po wyborach w październiku 2023 roku. W grudniu Wójt Gminy otrzymał uzgod- nienia do decyzji środowiskowej z RDOŚ (po 7 latach) i na początku 2024 roku wydał decyzję środowiskową.

A.G. - Co wydarzyło się w ciągu tych sied- miu lat?

D.Z. - W związku z przekroczeniami na oczyszczalni został podjęty zakaz podłączania nowych odbiorców. PKN i Gmina Nadarzyn dorywczo w ramach prac naprawczych stara- li się usprawnić proces oczyszczania ścieków i ograniczyć wielkość zrzutu. Z otrzymanych przez Gminę informacji i dokumentów z RDOŚ pod koniec 2023 roku wynika, że siedmiolet-

nia „opieszałość” w procedowaniu pozwoleń przez instytucję państwową w latach 2017-2023 spowodowana była protestami miesz- kańców Nadarzyna – sąsiadów tej instalacji oraz stowarzyszeń działających na terenie Gminy. Tak więc użytkownicy tej oczyszczalni przez lata bojkotowali możliwość jej rozbudo- wy i modernizacji przyczyniając się do: - braku możliwości podłączenia się do kana- lizacji sanitarnej nowych mieszkańców Nada- rzyna, - poniesienia przez samorząd nadarzyński (czyli nas wszystkich) ogromnych kosztów związanych z procedowaniem zrzutu ścieków do Grodziska Mazowieckiego, - wreszcie do wprowadzania do Zimnej Wody ścieków oczyszczonych w przestarzałej procedurze.

A.G. - Jak rozwiązano problem nadmiaru ścieków?

D.Z. - Nie widząc szansy na prawne rozwią- zanie sytuacji udało się władzom Gminy Nada- rzyn porozumieć z samorządem Grodziska Mazowieckiego i uzyskać zgodę na odprowa- dzanie ścieków komunalnych z terenu Gminy Nadarzyn do oczyszczalni w Grodzisku Ma- zowieckim. Wcześniej rozmawialiśmy o tym z Warszawą i Pruszkowem. Niestety w tych przypadkach istniejąca sieć kanalizacyjna nie była w stanie pompować takich ilości szamba do Czajki. Z Grodziskiem, podpisaliśmy w 2024 roku, stosowne i ostateczne porozumienie na 30 lat. Po uzyskaniu pozwoleń i zgód przystąpiliśmy do budowy kolektora tłoczego do Grodziska Mazowieckiego. Zakończenie pierwszego etapu planujemy na koniec wrze- śnia 2025 roku. Pozwoli to na przekierowanie ścieków ze Starej Wsi tłoczonych do Nadarzyn- a i skierowanie ich do Grodziska Mazowiec- kiego (to około 120m3 na dobę). W kolejnym etapie, gdzie prace postępują w szybkim tem- pie jest wykonanie pompowni z niezbędną infrastrukturą i przerzucenie ścieków z rejo- nu (Kajetany, część Nadarzyna i część Ruśca) tłoczonych dziś do oczyszczalni w Nadarzynie w kierunku Grodziska Mazowieckiego. Będzie to około 1/3 ogólnej przepustowości oczysz- czalni ścieków w Nadarzynie, czyli około 600m3 na dobę. Te prace chcemy zakończyć w pierwszym kwartale 2026 roku. Te działania pozwolą nam wyłączyć najstarszą i najmniej efektywną część nadarzyńskiej instalacji tzw. SBR. Jednocześnie w 2026/2027 roku Gmina Nadarzyn przystąpi do modernizacji oczysz- czalni w Nadarzynie do obecnego poziomu 1800m3 na dobę (z ewentualną możliwo- ścią jej rozbudowy w przyszłości) zgodnie z obecnie procedowanym projektem budowl- anym posiadamy decyzją środowiskową, na 3000m3 zrzutu na dobę. Dotychczas gmina z tytułu ww. prac poniosła koszty w wysokości 7 mln złotych, a zainwestujemy w moderni- zację oczyszczalni kolejne 18 - 20 mln. Gmina Nadarzyn jak wynika z przedstawionych fak- tów podjęła szereg działań i rozwiązań, aby w jak najszybszym czasie usprawnić proces oczyszczania ścieków na swoim terenie, nie szczędząc na ten cel środków finansowych!

Ważnym aspektem całej tej układanki jest również uzyskanie dofinansowania Unii Eu- ropejskiej na modernizację oczyszczalni w Nadarzynie. Bez tych pieniędzy cały proces znacznie się wydłuży ponieważ duży koszt spowoduje rozłożenie realizacji zadania na 3-4 budżety.

A.G. - Skąd wzięły się ostatnie zanieczysz- czenia sygnalizowane przez ekologów?

D.Z. - Nieprawdą jest, że Wojewódzki In- spektorat Ochrony Środowiska stwierdził, że

oczyszczalnia w Nadarzynie zatruwa Zimną Wodę wprowadzając do niej nieoczyszczone ścieki. Oczyszczalnia oczyszcza ścieki zgodnie z posiadanym nadal obowiązującym ją pozwo- leniem wodno-prawnym. Jednak obecne nor- my nakładają obowiązek np. usuwania azotów czy fosforanów, których w tym pozwoleniu nie ma, a ta instalacja do tego typu działania jest nieprzystosowana. Jedyny przypadek wpro- wadzenia nieoczyszczonych ścieków do rzeki miał miejsce 5 maja 2025 roku i był spowodo- wany błędem człowieka, a odpowiedzialny za to pracownik i kierownik oczyszczalni ponieśli konsekwencje zaniedbania obowiązków.

A.G. - A co dalej z postulatem zamknięcia oczyszczalni w Nadarzynie?

D.Z. - Postulowany przez niektóre osoby pomysł natychmiastowego zamknięcia tej oczyszczalni z dużą dozą prawdopodobień- stwa doprowadzi do prawdziwej katastrofy ekologicznej. Mieszkańcy (ponad 2800 pose- sji) pozbawionych możliwości odbioru ście- ków będą postawieni w bardzo trudnej sytu- acji i nietrudno wyobrazić sobie do czego to doprowadzi. Dla Zimnej Wody oczyszczalnia w Nadarzynie nie jest jedynym problemem. Przez lata rzeka nie była czyszczona. Gmina Nadarzyn wielokrotnie zwracała się do PP Wody Polskie o odmulenie cieku.

A.G. - Co Pan poradzi monitorującym stan wody mieszkańcom i stowarzyszeniom?

D.Z. - Wszystkich zaniepokojonych sytuacją bardzo proszę o zachowanie spokoju. Pragnę z pełną odpowiedzialnością poinformować, że władze Gminy Nadarzyn oraz pracownicy Przedsiębiorstwa Komunalnego w Nadarzynie dokładają wszelkich starań, aby utrzymać na- sze instalacje sanitarne w należytym stanie, dbać o maksymalny poziom oczyszczanych ścieków oraz bez zbędnej zwłoki doprowa- dzić do zakończenia prac nad usprawnieniem oczyszczalni w Nadarzynie i poprawieniem jakości wody w Zimnej Wodzie. Przedsta- wione działania są faktem, a prosimy tylko o trochę cierpliwości i umożliwienie nam do- prowadzenia prac do końca. Nie pozwólmy, aby kolejne nieodpowiedzialne protesty osób prywatnych, naciski polityczne czy prepara- cione medialnych przekazów doprowadziły do wydłużenia procesu modernizacyjnego i przyczyniły się do prawdziwej katastrofy ekologicznej, której skutki poniosą nie tylko mieszkańcy Gminy Nadarzyn, ale i nasi najbliż- si sąsiedzi.

A.G. - Ostatnio Wody Polskie wykonały mo- dernizację koryta rzeki usuwając zawiesinę, wszelkie zapory, drzewce oraz zieloną roślin- ność. Woda spłynęła i odnotowano tzw. su- chobieg. Proszę o komentarz.



Rozmowę przeprowadził red. Andrzej Górzyński

D.Z. - To, że Wody Polskie (prawdopodob- nie „przymuszone”, przez czynnik społeczny) podjęły działania porządkowe na odcinku brwinowskim (Kanie) to krok w dobrą stro- nę. Szkoda jednak, że prace były prowadzo- ne „pod presją” i bez odpowiedniej kontroli. Wydobyty namul z dna rzeki został wyłożony na burtach rzeki i w czasie najbliższego desz- czu spłynie i trafi do rzeki. Widziałem efekty tych prac w Kaniach (stan rzeki monitoruję od kilkastu miesięcy) słabo to wyszło, tym bardziej że usunięto także część roślinności. Wydaje mi się, że to typowy przykład braku rozmowy i dialogu o oczekiwaniach i możli- wościach, a jedynie atak i oczekiwanie pod- jęcia natychmiastowych działań. W efekcie Wody Polskie podjęły działania, a społecz- nicy – ekolodzy za te działania w tej chwili Wody Polskie skarżą.

Natomiast tak jak mówiłem Zimna Woda po prostu wysycha. To efekt suszy hydrologicz- nej, małej ilości opadów i wyschnięcia natu- ralnego źródła tej rzeki.

WIOŚ w ostatnim raporcie stwierdził sam, że oczyszczalnia w Nadarzynie jest najwięk- szym dostarczycielem wody do Zimnej Wody. Za chwilę w wyniku protestów mieszkańców zaczniemy ograniczenie zrzutu do 1/3 obec- nych norm. Wody będzie jeszcze mniej. Za- miast zasilić Zimną Wodę zasiliły (tak jak Brwinów) Gminę Grodzisk Mazowiecki. To w konsekwencji złe działania. Wodę należy retencjonować na swoim obszarze i zasilać nasze cieki wodne.

Wystarczyło tylko to zrozumieć, nieopro- testowywać nadarzyńskiej oczyszczalni, pozwolić nam 4-5 lat temu zmodernizować i rozbudować ją do planowanych 4000 m3 i mieć wodę w rzecze oczyszczoną zgodnie z wyśrobowanymi normami. Nie chcę być złym prorokiem, ale w tym przypadku zno- wu Polak będzie mądry po szkodziu. Szkoda.

A.G. - Do kogo można kierować wszelkie pytania?

D.Z. - W przypadku pytań dotyczących dzia- łalności oczyszczalni ścieków w Nadarzynie należy kierować je do Przedsiębiorstwa Ko- munalnego Nadarzyn. Pytania w sprawie monitorowania stanu Zimnej Wody na prze- biegu nadarzyńskim należy kierować do Re- feratu Ochrony Środowiska Urzędu Gminy Nadarzyn.

A.G. - Dziękuję za rozmowę, zapraszam do bieżącego informowania naszej redakcji o wszelkich sprawach mających wpływ na jakość wody, problemy z zanikiem wody w gorące i suche dni, monitoringu wszelkich zrzutów oraz współpracy wychodzącej na- przeciw oczekiwaniom naszych czytelników i mieszkańców doliny Zimnej Wody.



Fot. 1 i 2 - Andrzej Górzyński



NATURMED Ośrodek Medycyny Manualnej i Osteopatii

Ursus-Gołąbki ul. Koronacyjna 15
Zapisy: tel.: +48 604 092 007, 22 662 49 07
pon. - pt. w godz. 9:00 - 17:00
Dogodne terminy zabiegów dla osób pracujących

Istniejemy od 32 lat

OSTEOPATIA! BEZ LEKÓW SKUTECZNE USUWANIE BÓLÓW



D.o. mgr JAKUB GÓRNICKI

Jest wykładowcą w jednej z warszawskich uczelni na wydziale Medycyny Osteopatycznej. Uzyskał dyplom w prestiżowej uczelni medycznej w Anglii.

Bardzo ceniona i uznawana przez lekarzy metoda pomocy w bólach:

- ostrych, przewlekłych i nagłych nerwobólach,
- pourazowych (powypadkowych),
- barku, kolan i kręgosłupa,
- „kolano skoczka”, „łokieć tenisisty”,
- zespoły bólowe u kobiet w ciąży i po porodzie,
- naciągnięcia, drętwienia, zaburzenia czucia.

Likwidowanie trudnych klinicznie schorzeń latami leczonych bez skutku

Każdy zabieg bardzo wspomaga układ trawienny, nerwowy i krążenia poprawiając homeostazę

To ogromna SZANSA dla osób, które nie mogą być operowane lub chcą operacji uniknąć

Pierwsza wizyta konsultacyjna, aby ustalić możliwość pomocy lub przeciwwskazania – jest BEZPŁATNA

USŁUGI DEKARSKIE



- Montaż i demontaż pokryć
- Blachodachówki
- Blachotrapez
- Papy termozgrzewalne
- Gonty
- Więźby
- Mycie dachów
- Systemy rynnowe
- Fartuchy na miarę
- Malowanie dachów
- Naprawa dachów
- Kominki

Janek +48 739 514 414

SKUP złota, srebra



UŻYWANEJ ELEKTRONIKI

ADRES

ul. Wojciechowskiego 33 paw. 16
Warszawa - Ursus
BAZAREK

tel.: +48 601 23 16 14

CZYNNE

PN.-PT. 10:00-19:00
SOB. 9:00-14:00

DARMOWA WYCENA

ZŁOTEJ biżuterii

Skup **ZŁOTA**

PLACIMY NAJWIĘCEJ
GOTÓWKA DO RĘKI!

KUPOJEMY

BIŻUTERIĘ,
ZŁOTO, SREBRO,
MONETY, ANTYKI

oraz
TELEFONY, LAPTOPY,
SPRZĘT RTV



KABEX SPONSOREM DRUŻYNY DZIEWCZĄT AKADEMII SPORTU MILAN SPORT

Od stycznia 2025 roku firma KABEX jest sponsorem żeńskiej sekcji piłki nożnej w naszym klubie.

Dzięki wsparciu firmy mamy swoją maskotkę klubową, zakupiliśmy stroje meczowe dla drużyny dziewcząt, przyspieszyliśmy wykonanie oświetle-

nia na naszym boisku treningowym, a do końca roku zrealizujemy zakup piłek dla dziewczynek oraz organizację turnieju halowego KABEX CUP

To bardzo miłe doświadczenie i gest ze strony lokalnej firmy i właściciela, że wspiera rozwój sportowy dzieci na terenie prowadzonej działalności.





POWIATOWY URZĄD PRACY w PRUSZKOWIE

05-800 Pruszków, ul. Drzymały 30 wejście C, pokój nr 129
tel.: (22) 770 20 45/48 <https://pruszkow.praca.gov.pl>



- 1. Pracownik pralni dywanów — Wykształcenie niewymagane. Wymagane: sprawność fizyczna i manualna, Praca w Piastowie. *Oferta nr 749.*
- 2. Mechanik/elektromechanik — Wykształcenie średnie zawodowe, wymagana umiejętność: mechanika i naprawa pojazdów samochodowych. Praca w Nadarzynie. *Oferta nr 750.*
- 3. Kierowca samochodu dostawczego — Wykształcenie niewymagane. Wymagane znajomość języka polskiego w stopniu komunikatywnym, sprawność fizyczna. Pracodawca jest otwarty na zatrudnienie osób w wieku emerytalnym. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 756.*
- 4. Magazynier — Wykształcenie niewymagane. Mile widziane uprawnienia na wózki widłowe. Praca w Kajetanach. *Oferta nr 759.*
- 5. Kierowca samochodu ciężarowego — Wykształcenie zasadnicze zawodowe. Wymagane prawo jazdy kat. C, kat. C+E minimum rok doświadczenia zawodowego. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 760.*
- 6. Sprzątający hale — Praca w Nadarzynie. *Oferta nr 773.*
- 7. Opiekun w domu pomocy społecznej/pokojowa — Wykształcenie: opiekun — średnie, pokojowa - podstawowe. Wymagane zaświadczenie o niekaralności. Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 774.*
- 8. Pracownik administracyjno-biurowy — Wykształcenie minimum średnie ogólnokształcące, Praca w Pruszkowie. *Oferta nr 778.*
- 9. Preser — Wykształcenie zasadnicze branżowe. Praca w Brwinowie. *Oferta nr 779.*
- 10. Główny Technolog — Wykształcenie wyższe (w tym licencjat). Wymagane: obsługa programu AUTOCAD, prawo jazdy kat. B mile widziane, czytanie rysunków technicznych, wykonywanie dokumentacji warsztatowej. Doświadczenie zawodowe 5 lat. Praca w Piastowie. *Oferta nr 780.*
- 11. Pomoc w kuchni — Wykształcenie zawodowe, Wymagane: Książeczka Sanepidu. Praca w Raszynie. *Oferta nr 783.*
- 12. Pracownik biurowy — Wymagania: aktualne orzeczenie o niepełnosprawności, podstawowa znajomość obsługi komputera (WORD, EXEL, e-mail, Internet), umiejętność redagowania prostych pism, ofert i korespondencji e-mailowej, dokładność i staranność w przygotowaniu dokumentów (np. menu, ofert cateringowych), Praca w Raszynie. *Oferta nr 784.*

BIURO TURYSTYCZNE TAURI

Zwiedzaj, odpocznij, uśmiechnij się i zakochaj w podróżach

Nie taki Drakula straszny Bukareszt na luzie
Termin: 7.11 - 8.11.2025 r.
Cena obejmuje: samolot, 1 nocleg, hotel, 1 śniadanie,
1 obiadokolacja, opieka pilota , ubezpieczenie, podatek Vat.



Cena: 1530 zł

Wielbiady, Słońce i Przygoda – MAROKO –
Marrakesz – Casablanca – Agadir
Termin: 18.02 - 22.02.2026 r.
Cena obejmuje: samolot, 4 noclegi, hotel , 4 śniadania,
4 obiadokolacje, opieka pilota, ubezpieczenie, podatek Vat.



Cena: 2 750 zł

Dzień Kobiet WIEDEŃ, Koncert Wiedeński,
Hiszpańska Szkoła Jazdy i smakowite wina
z Czech
Termin: 06.03 - 08.03.2026 r.
Cena obejmuje: autokar, 2 noclegi, hotel, 2 śniadania,
1 obiadokolacja, 1 obiadokolacja uroczysta z muzyką i
lampką wina, opieka pilota, ubezpieczenie, podatek Va.



Cena: 1585 zł

Majówka w MOŁDAWI
Termin: 28.04 - 2.05.2026 r.
Cena obejmuje: samolot, 4 noclegi, hotel 4*, 4 śniada-
nia, 4 lunchy (2 lunchy w winnicy, 2 lunchy w restauracji
mołdawskiej), 4 kolacje (1 kolacja w winnicy,
3 kolacje w restauracji mołdawskiej)), opieka
pilota, ubezpieczenie, podatek Vat.



Cena: 4 360 zł

Zadzwoń: +48 515 984 121, 694 808 344
lub odwiedź stronę biura:
www.turystykamojapasja.pl



AGENCJA
WYDAWNICZO
REKLAMOWA -
PROFIL MEDIA

Wydawca gazety
Głosu Pruszkowa
oraz portalu www.gpr24.pl



REDAKTOR
NACZELNY

Redakcja Głosu Pruszkowa: 05-806 Komorów, ul. Moniuszki 6 lok. 2, tel.: (22) 758 11 10, +48 604 194 054, www.gpr24.pl, redakcja@gpr24.pl
Redaktor naczelny: Mirosław Kalinowski, tel.: (22) 758 11 10 Z-ca Redaktora naczelnego: Adam St. Trąbiński, tel.: (022) 759 47 85. Sekretarz redakcji: Gabriela Milewska, tel.: (22) 758 11 10. Andrzej Górzyński Przewodniczący Rady Rozwoju i Marketingu: ceteterm@gmail.com
Zespół redakcyjny: Mirosław Kalinowski, Adam St. Trąbiński, prof. Andrzej Targowski, Jerzy Antkowiak, Andrzej Górzyński, Zbigniew Porecki, Maciej Woźniakiewicz, Julitta Rybczyńska, Włodzimierz Szpak, Wiesław Pośpiech, Grażyna Siczek, Andrzej Sikorowski, Maddalena Brodowicz-Susz, Tomasz Długosz-Trąbiński, Tomasz Malczyk, Kuba Koprzywa, Gerard Położynski, Marian Skwara, Grzegorz Przybysz, Tomasz Suwała, Barbara Gajo. Stała współpraca: Muzeum Duląg 121, MOK Pruszków. Nakład: 20 tys. szt. w miesiącu. Zasięg: Brwinów, Janki, Komorów, Kanie, Malichy, Michałowie, Reguły, Nowa Wieś, Nadarzyn, Otrebusy, Piastów, Pruszków, Podkowa Leśna, Raszyn, Tworki, Ożarów Mazowiecki, Warszawa Ursus.
Dział reklamy i ogłoszeń: tel.: (22) 758 11 10, mobil: +48 604 194 054, redakcja@gpr24.pl Wydawca: Agencja „PROFIL”, 05-806 Komorów, ul. Materiałów nie zamawianych nie mamy obowiązku publikowania. Redakcja nie wpływa na treści artykułów zamieszczanych w gazecie. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i redagowania publikowanych tekstów. © Prawa autorskie zastrzeżone. Kopiowanie układów i elementów graficznych oraz ich wykorzystywanie w innych publikacjach jest prawnie zabronione. Przedruk materiałów tylko za zgodą redakcji.



SZUKASZ MIESZKANIA GOTOWEGO DO ZAMIESZKANIA W SERCU PRUSZKOWA?

Oferujemy wyjątkowe mieszkanie 48 m2 na ul. Chopina 2/4, położone na drugim piętrze w solidnym bloku z cegły z lat 70.
To idealna propozycja dla młodych par, singli lub inwestorów poszukujących nieruchomości pod wynajem w atrakcyjnej lokalizacji!

Najważniejsze atuty mieszkania:

- Stan po gruntownym remoncie: Nowa instalacja elektryczna, okna, rolety, kaloryfery, pomalowane ściany i zachowana w idealnym stanie drewniana podłoga.
- W pełni umeblowane: Funkcjonalna zabudowa meblowa w przedpokoju, sypialni i kuchni – gotowe do zamieszkania bez dodatkowych kosztów.
- Balkon z widokiem na park miejski: Ciesz się spokojem i zielenią w centrum Pruszkowa.
- Przestronna piwnica i mnóstwo miejsc parkingowych wokół bloku.

Jasne i ciepłe wnętrza:

- Okna w każdym pomieszczeniu (poza łazienką), kuchnia i sypialnia od strony zachodniej, salon od wschodniej – doskonale doświetlenie przez cały dzień.

Niski czynsz:

- Tylko 660 zł miesięcznie.
- Spokojna okolica i pomocni sąsiedzi: Idealne miejsce do życia w przyjaznym otoczeniu.



- Nie przegap tej okazji – umów się na prezentację i przekonaj się, jak wyjątkowe jest to miejsce!
- Pomagamy uzyskać najkorzystniejszy kredyt hipoteczny, aby ułatwić Ci zakup tego wymarzonego mieszkania!
- Mieszkanie jest dostępne od końca listopada 2025.

Skontaktuj się już dziś! Zadzwoń: +48 735 033 008

HOTEL ANTON ★★★
by DNS Hotele

HOTEL | RESTAURACJA

PRZYJĘCIA | KOMUNIE | CHRZCINY | WESELA | LUNCHE DNIA

22 728 22 22 | 571 404 306

repcja@hotelanton.pl | www.hotelanton.pl

Transport HDS

Dowóz Kruszywa: Kamień, Piasek, Mielony Gruz
Wyburzanie, Wywóz Gruzu
Wywóz Całdzi, Drewna
Wszelkie Gabaryty
Alpinistyczna Wycinka Drzew
Karczowanie Terenów

Mateusz Transport HDS Mazowieckie
E-MAIL mateusz1133@gmail.com
tel 693-531-315

BEZPŁATNE BADANIE SŁUCHU

APARATY SŁUCHOWE



+48 609 624 525, 501 943 576 ursus@modelowaniesluchu.pl

godziny otwarcia: poniedziałek – piątek 8:00–16:00



Warszawa-Ursus ul. Kolorowa 19, lokal 146
02-495 Warszawa - Ursus

Wulkanizacja Pruszków
UL. Ołówkowa ZAPISY!!!

Awaryjne odpalanie samochodów
Pomoc Klientowi z dojazdem
Serdecznie Zapraszamy!!!

Mateusz tel.: + 48 693 531 315

(Zapisy)





BURMISTRZ GRODZISKA MAZOWIECKIEGO RADA MIEJSKA, OŚRODEK KULTURY ORAZ BARDOWIE ZACHODNIEGO MAZOWSZA ZAPRASZAJĄ NA

GRODZISKI SEJMIK MUZYCZNY- 2025

65-LECIE "JAZZ CLUB STUDIO"



HONOROWY PATRONAT BURMISTRZA GRODZISKA MAZOWIECKIEGO

24 PAŹDZIERNIKA WSTĘP WOLNY MEDIATEKA UL. 3 MAJA 57, GRODZISK MAZ. 18:00 SALA WIELOFUNKCYJNA FINISAŻ WYSTAWY PRAC MALARSKICH PAWŁA CABANOWSKIEGO pt. "Malowane jak z nut" oraz SPOTKANIE BARDÓW ZACHODNIEGO MAZOWSZA I SYMPATYKÓW ZESPOŁU "2PLUS1" 19:00 SALA KONCERTOWA KONCERT ZESPOŁU  Urszula Blaszyńska Piotr Boczek Leszek Halik Piotr Rurański Paweł Wojski-Rzewuski Łukasz Bilski	25 PAŹDZIERNIKA CENTRUM KULTURY UL. SPÓŁDZIELCZA 9, GRODZISK MAZ. 18:00 SALA WIDOWISKOWA Gość specjalny: DARIUSZ MICHAŁSKI ANNA BORTNIK I ZESPÓŁ "MAŁO CZASU" Anna Bortnik Marek Sitkiewicz Tomasz Mielke Dmitry Senkevich "PROMIL BLUESA" Robert Tyc Urszula Blaszyńska Małgorzata Blaszyńska Piotr Bajus Artur Mikołajski Rafał Pluta KONCERT ZESPOŁU OLD BREAKOUT Tadeusz Trzeciński (Breakout) Maciej Bogusław Kubicki (Breakout) Marcin Kołdra Sławek Burakowski Łukasz Bilski
---	--

Bardowie

Z CYKLU: "GRODZISZCZANIE W MUZYCE"

KONCERTOWI TOWARZYSZY WYSTAWA PLAKATU MUZYCZNEGO, KTÓRĄ MOŻNA OGŁĄDAĆ W FOYER KINA CENTRUM KULTURY W DNIACH 13-26.10.2025 R.

Scenariusz i prowadzenie: Dariusz Michałski, Adam Stanisław Trabiński, Anna Bortnik i Lechosław Strug-Kwiatkowski

"ZADANIE PUBLICZNE WSPÓLFINANSOWANE Z BUDŻETU GMINY GRODZISK MAZOWIECKI - 36.750,00 PLN"

ZACHODNIEGO MAZOWSZA

